Nr. 1. Lwów — Wtorek dnia 1 Stycznia. Rok 19..

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 50 h.
w Niemczech . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 60 „
Opłatę należy słać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer bieżący we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . 10 h.
Numer z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmuje wyłącznie Agencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie, Pasaż Hausmana l. 8.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy.
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: Nowy Rok — Wonyfatyja
Jutro: św. Makarego Op. — Ihnatyja

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 7 m. 58
Zachód „ „ 4 m. 10

Długość dnia godzin 8 minut 14
Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

Na pożegnanie wieku.

Skończył się rok, zaliczany przez jednych jeszcze do wieku XIX-ego, a przez innych już do XX-ego. Do tych ostatnich należą tylko Niemcy, którym tak rozkazał cesarz Wilhelm II, do pierwszych zaś — wszyscy inni. Ci dziś się rozstają z wiekiem XIX-ym, więc to jest chwila, w której przystoi ogarnąć go jednem pożegnalnem spojrzeniem, zanim niepowrotnie zniknie w otchłani czasów minionych. Oczywiście, niepodobna w jednym artykule nawet pobieżnie wspomnieć o wszystkich objawach życia i wszystkich prądach w ciągu stulecia, zwłaszcza takiego, w którem nowe idee i dążności łamały formy dawnych podstaw społecznych i politycznych. Ale szkic ogólnikowy jest możliwy.

W otchłani minionych stuleci zajmie wiek XIX wśród swych towarzyszy miejsce bardzo wybitne wielkością politycznych przewrotów, zwłaszcza zaś niebywałym rozwojem idei państwowej, rozwojem, który musi coraz większe budzić obawy, nadewszystko z powodu niesłychanego mnożenia się biurokracyi. Nadto zajmie ten wiek wybitne miejsce w historyi z powodu także olbrzymiego rozwoju nauk, których praktyczne zastosowanie ogromnie zmieniło warunki ludzkiego życia. Para oddała się w tem stuleciu do usług człowieka, pozwalając mu dokonywać dzieł olbrzymich i przenosić się prędko a pewnie w najodleglejsze strony świata. Przestronniej zrobiło się ludziom, więc też zaczęli się szybciej rozmnażać. Podług przybliżonych obliczeń, było w r. 1800-nym na całej kuli ziemskiej 640 milionów mieszkańców, teraz zaś liczba ich przekracza półtora miliarda. Obszar zamieszkały przez nich zwiększył się o $224^{4}/_{10}$ miliona hektarów, a obszar uprawianej przez rolników ziemi wynosi już nie 144 mil. hektarów, jak w roku 1800-nym, lecz 351,600.000 hektarów. Między ludami rozsiedlonymi tak szeroko musiały się ożywić stosunki w skutek ułatwień komunikacyjnych, jakich dostarczyła para. Na początku wieku XIX-ego wszystkie razem okręty, wyłącznie żaglowe, mogły pomieścić w sobie 4 miliony tonn ładunku, teraz zaś ich pojemność wyraża się cyfrą 25 milionów tonn, lecz to nie znaczy, że obrót towarów zwiększył się tylko sześć razy, bo trzydziestokrotnie skrócony czas każdej podróży morskiej w skutek zmiany żaglowców na parowce pozwolił tyleż razy zwiększyć ilość obrotów. Wiek XIX jest twórcą kolei żelaznych, telegrafów i telefonów, lecz nietylko je stworzył, ale także ogromnie rozpowszechnił. W roku 1850-tym, więc w lat dwadzieścia kilka po zbudowaniu pierwszej lokomotywy, znajdowało się już 36.576 kilometrów kolei żelaznych, a dziś ich długość na całym świecie wynosi 673.608 kilometrów. Telegrafy, nieznane w pierwszej ćwierci wieku XIX-ego, rozpowszechniły się również szybko; długość wszystkich drutów wynosiła w roku 1850-ym na lądzie 38.100 kilom., a pod morzami 7.620 kilom., teraz zaś pierwszych jest 1,421.892, a drugich 156.032 kilom. Równocześnie z tak wielkim rozwojem komunikacyj i obrotu towarów zwiększyła się także ilość znaków pieniężnych; ile ich było przed stu laty, a ile teraz jest w obiegu, niepodobna powiedzieć, ponieważ o banknotach, monetach miedzianych, niklowych i srebrnych, posiadających tylko wartość konwencyonalną, nie ma żadnych wiadomości; tylko o monetach złotych wiadomo, że w ciągu stulecia zwiększyła się ich liczba razy 14, a wartość dobytego złota urosła z miliarda 720 milionów koron na początku stulecia do 9 miliardów 750 milionów koron na jego końcu. Podamy jeszcze kilka cyfr, świadczących o nadzwyczajnym rozwoju przemysłu w wieku XIX-tym. W jego początkach przerabiano bawełny na różne tkaniny 520 milionów funtów, teraz zaś przerabia się jej 5 miliardów 900 milionów funtów. Wszystkie kopalnie żelaza dawały go na początku XIX-go stulecia 460 tysięcy tonn, a ze wszystkich kopalń węgla wydobywano go razem 2 miliony 200 tysięcy tonn. Teraz co roku przybywa, licząc okrągło, 37 milionów 150 tysięcy tonn żelaza, a węgla się dobywa rocznie mniej więcej 110 milionów tonn.

Lecz jasną stroną wieku XIX-tego jest nietylko wspaniały rozkwit nauk i umiejętność stosowania ich wyników do praktycznych celów; nietylko ogromne powiększenie się liczby ognisk nauki; nietylko olbrzymi rozwój przemysłu, handlu, żeglugi, środków komunikacyjnych; ale nadto religijnością i humanitarnością uczuć, uczciwością w stosunkach międzynarodowych i wewnętrznych, zbliżeniem się narodów do siebie, wiek ten pięknie się odróżnił od swego poprzednika, który był bezbożny, pijacki, rozpustny i okrutny, cyniczny i szachrajski w polityce. Z kałuży zepsucia, w jaką wiek XVIII pogrążył Europę, mogła ona wyjść tylko przez straszne katastrofy, a temi dla niej były długie i krwawe wojny napoleońskie. Ten bicz Boży okrutnie ją wychłostał, ale i podniósł z upadku. Nowy duch wstąpił w wycieńczone narody, przemówił głosem wieszczów, głosem uczonych, głosem narodów, powołanych do obywatelskiego życia — i oto obudziła się przedsiębiorczość, która stworzyła dzieła nadzwyczajnej energii, jak kanał Suezki i jak istne cuda sztuki technicznej, alpejskie tunele. W tym zakresie wiek XIX opracował jeszcze dwa zuchwałe projekty, których wykonanie przekazał dwudziestemu stuleciu: przekopanie kanału nikaragnańskiego, który połączy Atlantyk z oceanem Spokojnym, i zbudowanie podmorskiej kolei między Afryką a Europą. Pierwszy z tych projektów jest dobrze wszystkim znany, o drugim, który powstał teraz i odrazu stanął na realnym gruncie, powiemy tu słów kilka. Autorem jego jest francuski inżynier Berliez, który już złożył konsorcyum z kapitalistów zachodnio-europejskich i uzyskał zgodę Hiszpanii, Francyi i Marokka. Nieopodal Gibraltaru, w hiszpańskiem mieście Algeciras zanurzy się kolej w głąb ziemi i tunelem długości 41 kilometrów przemknie pod dnem morskiem na brzeg afrykański pod Ceutą, gdzie się rozszczepi na dwoje: jedna linia pomknie tunelami w kierunku Algieru, druga — do Tangeru. Trwanie budowy obliczono na lat 10, koszta na 225 milionów franków.

Ma wiek XIX i ciemne strony. Uciążliwy militaryzm, ogromny — jak to już podnieśliśmy wyżej — rozwój biurokracyi, niesłychane obciążenie podatkowe, a mimo to rosnące zadłużenie państw, socyalizm i idące z nim w parze coraz większe rozpróżniaczanie dolnych warstw, jakoteż nadzwyczajne rozpolitykowanie się tłumów, osłabienie wszelkiej powagi, wreszcie upadek parlamentaryzmu — to są wady XIX wieku i zarazem nieszczęścia. Parlamentaryzm upadł, bo za nadto rozszerzano prawo wyborcze, i uleczy się dopiero wtedy, kiedy zdołają wynaleźć sposób wprowadzania do parlamentów jedynie ludzi wytrawnych. Mommsen, który, choć żywi dziwną w uczonym nienawiść do ludzi innej, niż sam, rasy, a specyalnie do Słowian, zawsze jednak posiada niepospolity umysł, pisząc w *Deutsche Revue* o współczesnych niedomaganiach, tak się wyraża: „Polityczna praca jest największą i najważniejszą, jaką tylko może wykonać człowiek dla swego społeczeństwa. Ostatecznym jej celem jest obrona i ochrona cywilizacyi, a skoro tak, to jakim sposobem dopuszczamy do tego, że parlamenty się zapełniają ludźmi miernych zdolności i wątpliwego wykształcenia, a nawet wprost głupimi, zamiast się zapełniać tymi, którzy wzniosłością umysłu są kwiatem cywilizacyi i dlatego mogą być jej strażą przyboczną, — obronną i honorową“.

Pomiędzy ciemnemi stronami wieku XIX jest jedna, wyjątkowo niebezpieczna, której szkodliwość będzie zapewne wzrastała w wieku XX-tym. Wskutek nadzwyczajnego rozwoju przemysłu, wyludniają się wioski, rosną zaś jak na drożdżach miasta. Na początku kończącego się dziś stulecia ludność wiejska w zachodniej Europie stanowiła, średnio biorąc, 70% ogółu zaludnienia; teraz zaś w Anglii miejska ludność stanowi 64%, a wiejska tylko 36%. Tak samo jest w Holandyi i Belgii, a we Francyi trochę lepiej, w Niemczech zaś jest mieszczan 56-ciu na każdych stu mieszkańców. Tylko bardzo powierzchowne umysły mogą widzieć we wzroście miast a wyludnianiu się wsi dowód socyalnego postępu i wzmagania się sił narodu. Bo pomijając już to, że łatwo sobie wyobrazić naród, niemający miast, ale niepodobna wyobrazić sobie narodu bez wsi, trzeba powiedzieć, że rozwój życia miejskiego istotnie dowodziłby socyalnego postępu i potężnienia narodu, gdyby równocześnie życie wiejskie zachowywało swą siłę i czerstwość. Ale tak nie jest: wsie znikają, zmieniają się w fabryczne miasteczka, miasteczka zaś rosną w miasta, w których życie w ciągłem naprężeniu nerwów, w ustawicznem podniecaniu agitacyami, zabawami, jątrzeniem, wśród powietrza zanieczyszczonego dymem i wyziewami, prędko wyczerpuje fizyczne siły i osłabia umysłową dzielność. Hygieniści utrzymują, że miasta, gdyby nie były zasilane przez wieś coraz nowymi przybyszami, wymarłyby rychło.

Jakie są zadania wieku XX-go? Właściwie rzecz biorąc, pytanie to jest niedorzeczne, albowiem przedewszystkiem wiek nie jest żadną istniejącą w naturze częścią czasu, a tylko podziałem sztucznym, dokonanym przez nas dla ułatwienia rachunku lat, a następnie trzebaby było chyba wierzyć w jakieś przeznaczenie, żeby mówić o zadaniach. Sformułujmy więc inaczej to pytanie: co pragnęlibyśmy, aby nowy wiek nam przyniósł?

Ale i na to pytanie niepodobna dać ogólnej odpowiedzi, gdyż każdy naród i każde państwo żywi inne pragnienia i stawia sobie inne cele, zwłaszcza my Polacy mamy cele zupełnie inne, niż narody mające byt niezawisły. W Austryi większość poważnych obywateli pragnie uzdrowienia parlamentu, gdy natomiast w innych krajach Europy, jak np. w Anglii, w Niemczech, Węgrzech, Holandyi, Szwecyi, parlamenty są zupełnie zdrowe i funkcyonują doskonale, zaś we Francyi, Hiszpanii i Włoszech prawie zdrowe. My w Austryi pragnęlibyśmy przekształcenia systemu podatkowego z fiskalnego na obywatelski i choć cokolwiek ulżenia niesłychanych podatkowych ciężarów, gdy natomiast w sąsiedniem cesarstwie rosyjskiem zgodzonoby się chętnie na znaczny nawet wzrost podatków, byle otrzymać pewną ingerencyę w zarządzie spraw państwa i nie być oddanym na pastwę samowoli biurokratycznej. Parę tych przykładów pokazuje, że sformułowanie jakiejś ogólnej odpowiedzi, mogącej być wyrazem życzeń całej Europy nie da się przeprowadzić, zwłaszcza o ile dotyczy pragnień konkretnych.

Inaczej w dziedzinie ducha. Tu możnaby było, bez wywołania protestu z czyjejkolwiekbądź strony, wyrazić życzenie, aby wiek XX podniósł o tyle poziom ogólnej moralności, o ile tego dokonał wiek XIX. Gdyby wiek rozpoczynający się przyczynił się w tym samym stopniu co ten, który się dziś kończy, do uszlachetnienia charakterów ludzkich, do wykształcenia woli, jedynej skutecznej poskromicielki wszelkich namiętności, do rozwoju wyższych aspiracyi, do rozszerzenia większej humanitarności, do powstania instytucyi dobroczynnych, do wzmocnienia uczucia religijnego, — to zapisałby się dobrze w dziejach ludzkości i zasłużyłby sobie na ogólną wdzięczność.

§. 14ty. — Ruch wyborczy. — Plotki.

Piszą nam z Wiednia, 30 grudnia:

Po raz czwarty Nowy rok rozpoczyna się pod znakiem § 14go. Dziennik urzędowy ogłasza dziś 6 rozporządzeń cesarskich, wydanych na podstawie §. 14go, dotyczących tymczasowego budżetu, zwolnień pewnych przedsiębiorstw od podatku, tudzież subwencyj. Pierwszy 1go stycznia 1898 baron Gautsch na podstawie §. 14go ustanowił budżet. Od czterech lat wyjątek stał się regułą. Oczywiście autorowie konstytucyi nie myśleli wcale o tem, aby ów §. 14 mógł stać się surogatem parlamentarnej uchwały co do budżetu. Prawdziwe jednak szczęście, że przy pomocy śmiałej interpretacyi ów paragraf konstytucyi wywiązuje się z tego zadania! Gdyby nie istniał, trzebaby albo budżet ustanawiać nawet bez pozorów zachowania form konstytucyi, albo też cały aparat państwowy osiadłby na mieliźnie. Niedorzeczność manii obstrukcyjnej sprawiła, że §. 14ty stał się ostatnią przystanią przynajmniej pozornego konstytucyonalizmu. Rozporządzenie dzisiejsze ustanawia budżet na sześć miesięcy. Chociażby nowa Izba, która się zbierze w lutym, okazała się zdolną do pracy, nie można spodziewać się, aby uchwaliła budżet przed 1 kwietnia. Słusznie zatem z góry ustanowiono półroczne prowizoryum budżetu. Rząd udziela sobie także upoważnienia do ewentualnego zaciągnięcia pożyczki 50 milionów koron. Jeżeli i nadal parlament nie dopisze, natenczas będzie trzeba użyć §. 14 także na inwestycye. Jedyny pozytywny rezultat, który może osiągnąć obstrukcya, jest.... coraz to świetniejsze wydoskonalenie §. 14go.

Ruch wyborczy w ostatnich dniach ogromnie się ożywił. Dzień 3 stycznia roztrzygnie o 58 mandatach. Dnia tego wybiera piąta kurya w Dolnej Austryi (9 mandatów), w Górnej Austryi (3), w Styryi (4), w Salcburgu (1), w Tyrolu (3), w Vorarlbergu (1), w Czechach (18), Morawii (7), Szląsku (2), Istryi, Gorycyi i Tryeście (po 1-nym), dalej kurya miejska Dalmacyi (2), Bukowiny (2), Krainy (3).

Przedewszystkiem dzień ten roztrzygnie o pozycyi socyalnej demokracyi w nowej Izbie. W r. 1897, oprócz Galicyi, wybrały socyalistów tylko Styrya, Czechy, Morawia i Szląsk. Właśnie w tych prowincyach 3-go stycznia odbędzie się wybór w 5-tej kuryi. Powszechnie przewidują porażkę socyalistów w Czechach i na Morawii. W Dolnej Austryi r. 1897 nie przeszedł żaden kandydat socyalistyczny i nie zdaje się, że tym razem będą tutaj szczęśliwszymi. W każdym razie dr. Lueger wspiera swoich kandydatów z werwą młodego agitatora. Od kilku dni pan burmistrz co wieczór przemawia na 4 do 5 zgromadzeniach wyborczych, przenosząc się, jak sam oświadczył, z „szybkością pociągu błyskawicznego“ z jednego cyrkułu do drugiego, i to najczęściej z jednej restauracyi, położonej na przedmieściu do drugiej, znajdującej się również gdzieś na samym końcu Wiednia. Na jednem z ostatnich zgromadzeń p. Lueger oświadczył, że skoro zostanie ministrem, nie omieszka wprowadzić powszechnego głosowania i to głównie dlatego, aby pokazać, że na podstawie tego systemu wyborczego socyaliści nie otrzymają... ani jednego mandatu! P. Lueger na wszystkie sprawy publiczne spogląda wyłącznie przez pryzmat wiedeński. Jego polityczny widnokrąg nie sięga dalej, jak widok z wieży św. Szczepana. Kto patrzy na sprawy monarchii z nieco ogólniejszego stanowiska, nie zapragnie zniesienia dawnych kuryi wyborczych i wprowadzenia suffrage universel jedynie dlatego, ponieważ w Wiedniu nie przysporzy socyalistom mandatów! Zresztą na teraz nie zanosi się na to, aby p. Lueger z ratusza przeprowadził się do Herrengasse, a zatem deklamacye o tem, co uczyni jako minister, zakrawają na blagę. Bądź co bądź, nie ulega wątpliwości, że p. Lueger dotąd nie stracił zdolności elektryzowania mas swemi słowami i żartami.

Pomiędzy wyborami w Czechach do najciekawszych należy wybór w Trautenau, gdzie walczą o mandat miejski dawny poseł radykalny Wolf i niemiecko-liberalny dr. Werunsky. W r. 1897 Wolf w ściślejszym wyborze większością tuzina głosów zwyciężył ówczesnego liberalnego przeciwnika radzcę Halwicha. Że mógł nastąpić wybór ściślejszy, Wolf zawdzięczał to jedynie wyborcom czeskim, którzy mu oddali swe głosy. Jednakże drobna większość, za pomocą której zwyciężył, nie była niewątpliwą. Przeciwnicy Wolfa nadesłali do Izby poselskiej gruntownie opracowany protest, w którym dowodzili, że Wolf nie otrzymał wię-

---

Pan dziedzic w Oblęgorku.*)

Świt. Zaledwo na północno-zachodniej stronie nieba znikły ostatnie odblaski, już od północnego-wschodu jasna mgła ukazała się na horyzoncie, rozlewała się coraz szerzej i wyżej, stawała się z każdą chwilą bardziej przejrzysta, aż rozpłynęła się gdzieś w przestrzeniach i oto, prawie nagle, zaróżowił się skłon nieba, obramowany u spodu równą, czystą smugą, niby strumieniem srebrzystym.

Już świta. Z doliny, od strony wioski, nadleciał chłodny powiew poranny i ciepłe nocne tchnienie uleciało na sąsiednie wzgórza. Wierzchołki drzew w parku przybrały zielonawo-matową barwę i poruszyły się z cichym szelestem. Obudziły się ukryte wśród gąszczu liści ptaki. Już świta! Szeroko na wschodzie roztoczyła się olbrzymia toń — jak wody spokojnego jeziora wśród równiny, a nad nią różowe odblaski przemieniły się w gorącą czerwień i fiolety, przesiane złotawymi błyskami. Z po za wzgórza, od Karczówki, zaczęły się ukazywać lekkie opary; szły niby małe chmurki, mijały się — jak cienie, a po chwili, zbite w gęstą biel, zakryły wioskę, pomknęły dalej, zasłoniły łąkę, rzeczkę, staw i zalały dolną część parku.

Złote blaski na niebie stały się silniejsze, inne barwy pobladły — znikły, i naraz ukazała się ognista kula słońca, a cały obszar nieba okrył się łagodnym błękitem. Mgła poczęła zwolna opadać, rozesłała się nizko — jak cienkie płótno, aż wreszcie nowy powiew powietrznej fali rozprószył ją i skrył pomiędzy wysokie trawy.

Ranek. Ustroiły się drzewa w zieleń przeróżnych odcieni, rozległ się świergot ptasi, a od strony budynków gospodarskich doleciał gwar głosów ludzkich, skrzypienie wrót i poryk wypędzanego na pastwisko bydła.

Koło dworu cicho. Państwo śpią. Przez otwarte od kredensu okno widać, że pomiędzy służbą rozpoczął się ruch ranny; niezadługo we drzwiach od ganku ukaże się Paweł ze szczotką i ściereczką; tymczasem jednak drzwi jeszcze zamknięte i dwa wróble skaczą swobodnie po schodach.

W tem od strony kurnika rozległy się bardzo niegrzeczne hałasy; wołanie szafarki i odpowiedzi dziewki przygłuszył wielki chór kaczek, które długim sznurem wybierały się w świat; do tego przyłączyło się opryskliwe łajanie indyka i niedołężne a piskliwe tłómaczenie się indyczek; wreszcie zamąciła powietrze gromada szarego ptactwa, dążąca w bezładzie ciężkim lotem, ze zgiełkliwym krzykiem w stronę parku.

Po chwili perlice biegały po trawniku przed gankiem, rozsypane w dziwaczną tyralierkę. Ktoś z kredensu, dbały o spokój państwa, otworzył drzwi, w zamiarze spędzenia hałaśliwej rzeszy.

Spłoszone perlice rozwinęły skrzydła, sformowały się podczas ucieczki w zbity szereg i upadły po drugiej stronie domu, tuż pod oknami. Tu podniosły straszny alarm w kilkakrotnych odstępach i puściły się pieszo w głąb parku.

Można spać, nie słysząc ulicznego ruchu, można się nie obudzić podczas nocnej burzy, ale nagły wrzask pantarek najsilniejszy sen przerwać potrafi.

Obudził się też dziedzic i pomyślał: w ptasim rodzie widocznie tak samo jest, jak w ludzkim — im mniejszą ma stworzenie głowę, tem głośniej krzyczy.

Nie mógł już zasnąć; ubrał się, wyszedł przed dom i ogarnął wzrokiem park, dolinę, wieś i dalekie tło krajobrazu. Znał piękniejsze widoki, a przecie w porannem oświetleniu tu nowe widział piękno i nowe znajdował uroki.

Zjawienie się pana na dziedzińcu o tak rannej porze wielkie wywołało wrażenie. Szafarka, która zaszła do kredensu, aby od Pawła niechcący usłyszeć co ciekawego o Warszawie, zapomniała, po co przyszła i szybko pobiegła z powrotem do swego gospodarstwa.

Dowiedziano się w kuchni, że pan wstał, a kucharz bez żadnej potrzeby jął palić zawzięcie pod blachą. Któraś z dziewek zaniosła ważną wieść furmanowi; ten począł czyścić konie ze zdwojoną energią, kurz zaś ze zgrzebła otrząsał na podłogę nie w równoległe rzędy, jak zwykle czynił, lecz w skośną kratkę.

Doszła wiadomość o pańskiem wstaniu na gumno, jakoż, po krótkiej chwili, ostatni maruderzy wynieśli się szybko w pole.

A wszyscy zachodzili w głowę: co też pan zrobi? Do jakiego nieporządku naprzód się przyczepi i kogo na początek wyłaje? Bo że będzie beształ, to nie mogło ulegać wątpliwości: żaden bowiem dziedzic nie wstaje rano w innym celu, jak tylko po to, żeby się do kogoś przyczepić!

Tymczasem dziedzic wyszedł za bramę i wolnym krokiem skierował się w pole.

Kobieta, zgięta pod ciężarem ogromnej wypchanej płachty, starała się przejść szybko.

— Co to niesiecie? — zapytał.

— Trochę zielska dla gadziny — odrzekła, i zanim zdołał odejść, kobieta rzuciła płachtę na ziemię, wyciągnęła garść chwastów, i pokazując je, żałosnym głosem wołała:

— Po rowach, jaśnie dziedzicu, zbierałam, po miedzach, po drogach zbierałam!

— Dobrze, dobrze! — rzekł łagodnie; a kiedy napowrót ciężar swój z trudem wzięła na plecy i oddaliła się, pomyślał:

— Dlaczego powiedziałem: dobrze? Cóż w tem dobrego? Przeciwnie, źle jest, że biedna baba od świtu włóczy się, szukając pożywienia dla krowy.... Musi to być jakaś komornica.... może wdowa, obarczona dziećmi.... Ano powoli dowiemy się o tutejszych nędzach — coś się obmyśli....

W tej chwili przebiegł co tchu karbowy, machnąwszy tylko kapeluszem.

Obejrzał się dziedzic; co się stać mogło? Karbowy dopadł do kobiety z płachtą, z początku słychać było krzyk, potem się ze sobą szamotali, nareszcie cała zawartość płachty wysypała się na drogę. Oboje jednocześnie wołali: „Do pana!“, oboje szli już do niego.

Czekał. Kobieta z daleka powoływała się na to, że sam dziedzic przepuścił ją spokojnie; karbowy dowodził, że baba nażęła płachtę koniczyny, a na wierzch, dla niepoznaki, położyła trochę chwastu.

Dziedzic kazał zwolnić babę, obiecując tonem surowym całą sprawę później rozpatrzyć.

— One wszyćkie takie te parobczyny! — mówił wzburzony karbowy. — Do roboty żadnej nie ma, ale gdzie jest co złapać — to ani jednej nie brakuje! — Dziś rano naprzykład, proszę jaśnie dziedzica...

— Mówiłem wam już, żebyście mnie jasnym nie nazywali.

— Słucham jaśnie dziedzica. Dziś rano Walek karą kobyłę skaleczył... Józiek z furmanem pobili się o Zośkę... Ja tu nie wiem, czy do kobyły lecieć, czy do tamtych... aż znowu Maciej gada, że baby koniczynę wyżynają! Ja duchem w pole... ehe! już babów nie ma, alem se legł w bruździe i myślę: może jeszcze która nadejdzie... Jest! Inom ją chciał dopiero przy świadkach sfantować, ale że akuratnie jaśnie dziedzic...

— Znowu ty z tym jasnym! Pamiętajże u licha czego chcę.

— Słucham jaśnie dziedzica... Tera nie wiem, czy w pole iść za pługami, czy do tej kobyły.. bo może w pałacu garbolowego kwasku dostanie... — całkiem jucha Walek skórę z kolana odwalił...

— A gdzie ekonom? — zapytał politycznie dziedzic.

— Okumon? E... on o kuniach mało ma starunku: wio i wio!... Ale tej Zoście to tylko by sam jaśnie dziedzic dobrze zapowiedział...

W tem od strony pola ukazał się fornal.

— Karbowy! — wołał, a lećcie-ino, bo czyjeś krowy w owsie!

— O-Jezu! — jęknął karbowy i pobiegł za fornalem.

Dziedzic zwrócił się ku domowi.

Koło głównego trawnika, w przyzwoitej odległości od ganku, stało dwóch żydów. Skoro ujrzeli gospodarza, trącili się łokciami i, zdjąwszy czapki, czekali w postawie pełnej uszanowania.

— Jaki macie interes? Proszę nakryć głowy — rzekł dziedzic.

— Przepraszam, nic nie szkodzi — odezwał się jeden z kupców, — my przyjechali dowiedzieć się — może jest co do sprzedania, może czego potrzeba?

— W tej chwili nie mam żadnego interesu do zrobienia.

— Może na później co będzie?

— Jeżeli będzie, to później na to czas się znajdzie.

— Niech jaśnie pan pozwoli...

— Still, Mojsze — przerwał drugi, — pan dobrodziej nas nie zna, ale pan dobrodziej słyszał o Ajzyk Tatekind? To ja jestem Ajzyk Tatekind! I w Lubczy, i w Łopusznie, i w Skrzeszewicach i w Rzędowicach wszystkie jasne panowie mogą powiedzieć, i całe nowe Kompanie Rolnicze w Kielcach może powiedzieć...

— Dziękuję — rzekł dziedzic, — a ten drugi pan kupiec także taki sławny?

— Ten — to un jest Moszek Murowany. Jego siostra ma sklep w Pińczowie i jego szwagier ma z jego siostrą sklep w Pińczowie...

— Bardzo dziękuję! — powtórzył dziedzic i wszedł szybko do domu, zostawiając zasmuconych kupców.

— Tu, proszę pana, były żydy — zameldował Paweł.

— Wiem, widziałem.

— Gadali, że mogą wszystko kupić; pewno bogate: furmanką z Kielc przyjechali.

— Dobrze; a śniadanie czy już jest?

— Nie ma jeszcze, bo rano; panienka śpi.... Ale z tymi żydami, czy to może być jakie okpistwo, czy nie? Ja ich tak — odrazu — nie mogłem poznać.

— I ja nie. Dowiedz-no się, czy pojechał chłopak na pocztę.

— Pojechał świtem; ale jak się panicz dowie, że wziął wierzchówkę? A jak się znowu i panienka dowie — to będzie dopiero! Ale to wszystko przez te krowy....

— Cóż ty mieszasz jedno z drugiem!

— Ale nie mieszam; bo to szafarka mówiła, że rano, w oborze, była heca: furmanowa kobieta klęła, że karbowa odebrała jej krowie mleko, a karbowa zegnała to znowu na Zośkę; furman poleciał za Zośką, a chłopak złapał wierzchówkę i dalej!... Ale jak się panienka dowie....

— Mój Pawle, żebyś ty o śniadaniu pomyślał....

— Słucham. A z żydami co zrobić? Oni na dworze stoją.

— Niech sobie stoją.

Paweł wyszedł do kredensu, ale, po chwili znalazł się przy kupcach.

— Mój pan nie zabrania stać; ale tu się nic nie wystoi, bo my się na tem znamy!

— Bardzo przepraszam — odezwał się Ajzyk — czy to pan z jaśnie dziedzicem przyjechał?

— A bo co?

— Niech pan będzie łaskaw doradzić, jak to jaśnie dziedzica trafić, żeby my mieli w handlu pierwszeństwo.

— Dajcie wy mnie spokój! — ofuknął Paweł. — Z moim panem nie ma żadnego trafiania: jak chce — to chce, a jak nie chce — to nie chce, bo jest pan z panów i już!

— Herste? Kim, Mojsze!

Wyszli z dziedzińca, Paweł zaś poszedł do kredensu, gdzie go czekała przykra wiadomość: mleko i śmietanka — w całości się zwarzyły. Szafarka powiedziała o tem panience,

*) W *Słowie* warszawskiem pojawiła się ta doskonała humoreska, prawdopodobnie pióra p. Jana Kowerskiego, przewidująca jak będzie wyglądał pierwszy dzień pobytu Sienkiewicza w Oblęgorku.

głosów. Rzecz ciekawa, że przez 3 lata siadać w Izbie poselskiej i narobić tam rzawy poseł, który, według twierdzenia y wyborców Trautenau, piastował man- per nefas! Teraz podobno wyborcy czescy tanowili nie oddać głosów ani Wolfowi, ani owi Werunskiemu. W takim zaś razie ten tatni będzie wybrany, a p. Wolf może zniie z parlamentarnej widowni, jak ks. Stołowski.

Po stronie młodoczeskiej istnieje zamiar ofiarowania baronowi Hildprandtowi mandatu w gminach włościańskich Pilzna. P. Hildprandt jest Niemcem; to, że odmówił umieszczenia żandarmów w jednej z swych oficyn, wystarczyło, aby mu nagle zjednać popularność pomiędzy Czechami! Rzecz zabawna, od czego czasem zależy popularność i mandat poselski! W r. 1886 hr. Lazańsky, były aktor w niemieckich teatrzykach ogródkowych, który nawet nie umiał dobrze po czesku, na dworcu w Teplic wywołał awanturę z kasyerem, który do niego przemówił po niemiecku. Temu bohaterskiemu czynowi hr. Lazańsky zawdzięczał, że w kilka miesięcy potem otrzymał mandat jako poseł młodoczeski! Krótka parlamentarna jego rola skończyła się na wykrzyknikach. Jeżeli teraz baron Hildprandt w podobnych warunkach otrzyma mandat poselski, będzie to jaskrawym dowodem politycznej niedojrzałości wyborców czeskich!

Nie dziw, że człowiek światły i obdarzony zmysłem krytycznym, jak profesor filozofii dr. Masaryk, który jeden z pomiędzy posłów młodoczeskich w Izbie poselskiej odznaczył się (pomiędzy 1891 a 1894) jako mówca o wyższych zdolnościach, ze wstrętem spogląda na takie obniżenie poziomu politycznego! W wygłoszonej wczoraj w Bernie mowie, prof. Masaryk zaznaczył, że młodoczesi, wymuszając niefortunne rozporządzenia językowe, nadużyli dobrej woli hr. Badeniego. Hr. Badeni „popełnił błąd, ulegając w tej kwestyi pressyi kilku posłów młodoczeskich“. „Tak zw. prawa państwowego nadużywają u nas w celach prostego humbuga: żaden poseł młodoczeski dotąd nie zdołał sformułować tego prawa“... Tak przemawia gorący patryota czeski, mąż wszechstronnie wykształcony!

Do rzędu humbugu należą też rozgłaszane ze strony czeskiej, a powtarzane z zabawną naiwnością przez prasę tutejszą plotki o rzekomych układach polityków polskich z młodoczechami, celem przywrócenia dawnej prawicy. Z kim dziś można by się układać, skoro nie wiadomo wcale w jakiej postawie klub młodoczeski wyjdzie z wyborów? Koło polskie, które stanęło pod znakiem polityki wolnej ręki, nie ma najmniejszego powodu czynić młodoczechom awansów. Koło polskie może spokojnie czekać na awanse z innych stron. Właśnie na tem, nie na 60 lub 70 głosach, które w Izbie, liczącej 425 członków, reprezentują zawsze tylko mniejszość, zasadza się pomyślne i silne stanowisko Koła, że posiada wolność wyboru aliansów. Kto w interesie Czechów usiłuje z góry pozbawić Koło tej swobody ruchu, podkopuje wpływ Koła polskiego.

Sprawy wewnętrzne.

Wczoraj ogłosiła *Wiener Zeitung* rozporządzenie cesarskie, wydane na podstawie §. 14, dotyczące: prowizoryum budżetowego za 1 półrocze 1901 r., zamknięcia rachunków państwowych za r. 1900, dotacyi na rzecz funduszu melioracyjnego w r. 1901 i trzech innych pomniejszych kwestyi finansowych o znaczeniu lokalnem.

Do tekstu powyższych rozporządzeń dołącza wymieniony dziennik urzędowy szereg wyjaśnień. I tak czytamy tam, że prowizoryum budżetowe wydano na przeciąg sześciu miesięcy, pomimo, że Rada państwa niebawem się ma zebrać, ponieważ wiadomo z doświadczenia, jak długo trwa ukonstytuowanie się Izby i przeprowadzenie dyskusyi budżetowej. Podobnie jak prowizoryum budżetowe za 2 półrocza 1900 r., tak i obecne prowizoryum upoważnia rząd do zaciągnięcia w razie potrzeby pożyczki aż do wysokości 50 milionów koron.

Pomimo, że dotychczas zdołano obejść się bez takiej pożyczki, to jednak dla ostrożności rząd i tym razem drogę tę sobie otworzył.

Zamknięcie rachunków państwowych w normalnych warunkach następuje za pomocą ustawy finansowej, uchwalonej w drodze parlamentarnej. Wobec ubezwładnienia parlamentu austryackiego wydano w tym celu z końcem lat 1898 i 1899 t. zw. ustawy rachunkowe; podobnie rząd postąpił i obecnie, wydając na podstawie § 14-go ustawę rachunkową za rok 1900. Zgadza się ona wogólności z preliminarzem, a różni się od niego tylko w niektórych pozycyach, co spowodowane było kilku nieprzewidzianemi wydatkami w roku ubiegłym. Wydatki skutkiem tego przeniosły o 1,203.483 koron kwotę preliminowaną, a dochody również były większe od preliminowanych i to o 895.029 kor.

Co się tyczy zasiłku z funduszów państwowych na rzecz funduszu melioracyjnego, to wysokość tego zasiłku ustanowiła ustawa z 14 sierpnia 1898 na 750.000 złr. rocznie. Rozporządzeniem cesarskiem podwyższono datek ten w r. 1898 na 850.000 złr., w r. 1899 na 2,000.000 koron. Obecnie rząd podwyższył zasiłek ten na rok 1901 do kwoty 2,500,000 kor.

Ruch wyborczy.

Mam zaszczyt zaprosić Panów Wyborców z kuryi wielkiej własności dawnego obwodu Sanockiego w celu porozumienia się co do wyboru posła do Rady państwa i wysłuchania sprawozdania dotychczasowego posła z tejże kuryi JWPana Włodzimierza Gniewosza na dzień 15 stycznia r. 1901 o godzinie 9 przed południem w sali Rady powiatowej w Sanoku.

Włodzimierz Truskolaski.

* * *

Przy skrutynium dnia 20 b. m. po wyborach z miejskiej kuryi we Lwowie powstała kwestya, co zrobić z kartkami próżnemi, tj. takiemi, na których nie było wymienionego żadnego imienia i nazwiska. Niektórzy członkowie komisyi wyborczej sądzili, że takie głosy należy uważać za nieważne, bo ustawa powiada, że nieważnym jest głos (napis na kartce), z którego nie można dokładnie rozpoznać, na kogo opiewa. Inni członkowie komisyi, a także jej przewodniczący radzca namiestnictwa p. Piwocki byli zdania, że kartka próżna liczy się jako głos ważny, bo całkiem zrozumiałem jest, że głos nie oddany został na nikogo, ale jest wyrazem skorzystania z prawa wyborczego. Ta opinia przeważyła, więc kartki próżne uznano za głosy ważne i wskutek tego cyfra absolutnej większości głosów przedstawiła się tak, iż p. Dulębie brakło do niej dziesięć głosów i przeto nastąpił wybór ściślejszy. Kwestya jest jednak ciągle jeszcze sporną, a *Dziennik Polski* otrzymał w tej mierze takie uwagi:

Przy pierwszem głosowaniu na posłów do Rady państwa z miasta Lwowa, przy którem został wybrany posłem dr. Piętak, policzono białe kartki pomiędzy oddane głosy ważne, wskutek czego d-rowi Dulębie zabrakło 10 głosów do absolutnej większości. Gdyby białe kartki uznano za nieważne, dr. Dulęba byłby otrzymał kilkanaście głosów ponad większość absolutną.

Kwestya, czy białe kartki mają być odliczone, lub nie, jako kartki niewypełnione, jest o tyle niejasną, że ustawa o białych kartkach nic nie mówi, ale ogólnikowo orzeka, że odliczane mają być kartki takie, z których osoba, na którą głos oddano, nie da się z całą pewnością oznaczyć.

Zdarzył się też precedens, gdzie kartek białych nie liczono. Stało się to przy wyborze Wolfa w r. 1897 w Trutnowie. Tamtejszy starosta, pełniący funkcyę komisarza wyborczego, uznał kartki białe za nieważne i tylko w ten sposób poseł Wolf został wybrany, otrzymawszy kilka głosów ponad absolutną większość.

Gdyby kartki białe doliczono, byłoby Wolfowi kilka głosów brakowało, a trudno przypuszczać, aby starosta na korzyść Wolfa naginał ustawę.

Sprawa ta nie została rozstrzygnięta przez Radę państwa z powodu obstrukcyi. Jeżeli jednak wybór Wolfa był ważny, to rozpisany we Lwowie wybór ściślejszy był absolutnie nieważny.

Idzie teraz o to, czy Namiestnictwo ma prawo nie wydać przyszłemu posłowi certyfikatu poselskiego.

W tej mierze ustawa przyznaje, że Namiestnictwo wydaje certyfikat po przejrzeniu aktów wyborczych *(Nach Einsichtnahme in der Wahlacten)*, z czego wynika, że ma wydać certyfikat nie temu, którego ogłosiła komisya wyborcza jako wybranego, ale temu, który istotnie otrzymał absolutną większość głosów.

Namiestnictwo ma prawo zbadać, czy nie zaszła omyłka przy uznawaniu i liczeniu głosów i dopiero przekonawszy się, że wszystko jest w porządku, certyfikat wyborczy wydaje.

Mały fejleton.

Na początek wieku.

Znów wiek przeminął, jak świat ten, Boże,
Odkupić raczył niebios Twych Syn—
A wciąż dalekie miłości zorze,
Wciąż inne słowa a inny czyn.

* * *

Z mogił wiekowych ginie ślad wszelki,
Nie zwraca echo minionych dni,
Choć tak potężny ten świat, tak wielki,
Zarzewie śmierci straszne w nim tkwi.

* * *

Zorana rola czeka gotowa,
Lecz wciąż się dobry opóźnia siew,
Czyż za dalekie Boże już słowa,
A blizkim tylko Boży jest gniew?

* * *

Może się cierpień miara przebierze,
Na dni ubiegłe zapadnie cień;
Do niebios ciche dojdą pacierze
I inny, jasny zapalą dzień?

* * *

Tej zaś krainie, co w swej żałobie,
Nowy lat szereg poczyna znów,
Pozwolisz Panie dziękczynić Sobie,
Przyjmiesz jej modły z czynu, nie słów.

* * *

Królestwo Twoje w niej niech się zrodzi,
Jakoś na ziemi Panie mieć chciał;
Niechaj to słońce jasne już wschodzi
I budzi dusze z ostygłych ciał.

Aleksander Piniński.

KRONIKA.

Lwów 31 grudnia.

Słówko do Łaskawych Czytelników, dobrych przyjaciół naszego pisma! Nielada dziś data: koniec nietylko roku, ale i wieku. W taką chwilę darmo sobie tłómaczyć, że właściwie wszystko będzie szło jak przedtem, podług odwiecznego porządku, i że jutrzejszy dzień nie będzie niczem innem, tylko dalszym ciągiem dzisiejszego. Niepodobna pozbyć się wrażenia, jakoby coś naszego i tak nam bliskiego, że się po prostu zrosło z nami, odchodzi od nas na zawsze, a natomiast za chwilę przyjdzie coś nowego, nieznajomego, o którem nie wiemy, jakiem dla nas będzie. I trudno pozbyć się podniecenia, rzewności, a ono zwraca naszą myśl i serce ku przyjaciołom, do których chce się przemówić ciepło i bardzo serdecznie, —jak się czuje. Oto więc, Łaskawi Czytelnicy, niesiemy Wam wdzięczność za Waszą dla nas życzliwość, za chętną zawsze pomoc, za przyjaźń — i z głębi serca składamy Wam gorące życzenie, aby życie obdarzało Was tylko dobrem, tylko radościami, aby szczęście zawitało na stałe do Waszych zacnych Domów i do naszej Ojczyzny — i żeby przytem na Waszych drogach dużo kwiatów było i dużo jasnych promieni. Szczęść Wam Boże we wszystkich Waszych pracach!

Namiestnik powrócił z Grzymałowa, a w połowie bieżącego tygodnia wyjedzie w sprawach urzędowych do Wiednia.

Zjazd delegatów miast. Z inicyatywy klubu lewicy sejmowej odbędzie się we Lwowie zjazd delegatów miast galicyjskich. Celem zjazdu jest stworzenie stałej organizacyi klas, ciągłego i konsekwentnego przestrzegania interesów miasta, oraz zebranie odpowiedniego materyału, który ma posłużyć posłom w Sejmie i w Radzie państwa do akcyi podczas sesyi parlamentarnej.

Konsekracya ks. Anatola Nowaka jako biskupa-sufragana dyecezyi krakowskiej odbyła się wczoraj w krakowskim kościele Najśw. Panny Maryi. Aktu konsekracyi dokonał książe biskup Puzyna w asyście ks. biskupa Pelczara i ks. biskupa-sufragana Webera, a w obecności metropolity ks. Szeptyckiego.

Wieczorek Sienkiewiczowski urządza w najbliższą sobotę o godz. pół do ósmej Kasyno miejskie we Lwowie.

Płukanie rur wodociągowych rozpoczęto w sobotę na nowo. Wypadek wylewu, jaki się zdarzył w czwartek na ulicy Hetmańskiej, nastąpił wskutek pęknięcia rury. Rura ta pochodziła z fabryki witkowickiej. Wydadek ten jednak nie daje powodu do poważnych obaw, gdyż na to odbywać się będzie przez dwa miesiące próba, aby podczas niej mogły wyjść na jaw wszelkie ewentualne braki, zwłaszcza wszelkie nadwerężenia rur pochodzące zazwyczaj stąd, że jakiś punkt jest zardzewiały, a pod ciśnieniem wody tworzy się dziura.

Paliusz arcybiskupi. Pisaliśmy w numerze z 29 grudnia, że dziennik rzymski *Voce della verita* doniósł, jakoby rz. kat. ks. Konstanty Czorba, i gr. kat. ks. Bazyli Lewicki otrzymali paliusz. Owóż rzecz ma się tak, że paliusze te przeznaczone były dla arcybiskupów nominatów ks. Bilczewskiego i ks. Szeptyckiego, jakoteż, że po paliusz dla ks. arcybiskupa Szeptyckiego wysłany był ze Lwowa ks. prałat Pakież, który owo insygnium władzy arcybiskupiej już ks. Szeptyckiemu wręczył.

Ingres ks. metropolity Szeptyckiego na stolicę metropolitalną lwowską, odbędzie się — wedle ostatecznych dyspozycyj — stanowczo dnia 15 stycznia 1901 w południe.

Strejk lekarzy. Z Krakowa nam donoszą: „W sprawie strejku lekarzy pomocniczych szpitala św. Łazarza wysłali w sobotę prymaryusze do Wydziału krajowego telegram, w którym donoszą, że lekarze pomocniczy po wspólnej naradzie, oświadczyli Dyrekcyi, że z dniem 1. stycznia 1901 stanowczo przestają pełnić swe obowiązki. Prymaryusze więc, wezwani na posiedzenie przez dyrektora, po bliższem rozpatrzeniu, uznali za słuszne wymagania lekarzy pomocniczych i proszą najusilniej, ażeby Wydział krajowy przez niezwłoczne uwzględnienie żądań zapobiegł szkodom, na jakieby chorzy byli narażeni wskutek braku opieki lekarskiej“.

Co do Lwowa, to tutaj na strejk sekundaryuszy i praktykantów szpitala powszechnego się nie zanosi, albowiem na ich ultimatum w sprawie polepszenia płac, Wydział krajowy przyrzekł przedłożyć na najbliższej sesyi sejmowej projekt podwyższenia płac lekarzy w szpitalach we Lwowie i w Krakowie, a lekarze lwowscy postanowili być cierpliwymi.

W sprawie tego strejku w Krakowie otrzymujemy ze strony kompetentnej następujące wyjaśnienia:

Wskutek petycyi lekarzy pomocniczych obu szpitali krajowych we Lwowie i Krakowie o polepszenie płac, Wydział krajowy na mocy uchwały w miesiącu październiku br. powziętej przedstawił Sejmowi wnioski jakie uznał za możliwe, a mianowicie w kierunku podwyższenia płac sekundaryuszom i utworzenia adjutów dla lekarzy bezpłatnych.

Wnioski te uwzględnił już Wydział krajowy w preliminarzu budżetu na r. 1901 Sejmowi przedłożonym, a wnioski te pod względem poprawy bytu lekarzy nie o wiele różnią się od życzeń przez lekarzy przedstawionych.

Decyzya tak co do wniosków Wydziału krajowego, jak i co do dalszych życzeń lekarzy wyrażonych w petycyi do Sejmu zależy wyłącznie od Sejmu i Wydział krajowy nie ma prawa podwyższać płac bez zezwolenia Sejmu.

O tej uchwale Wydziału krajowego zawiadomiono petentów za pośrednictwem Dyrektora szpitala w Krakowie rozporządzeniem z dnia 30 listopada b. r. do L. 79.734.

Dwa wieczorki humorystyczne Barącza odbędą się 2-go i 3-go stycznia w kasynie miejskiem. Amatorowie zabaw artystycznych powitają tę nowinę z wielkiem zadowoleniem i niezawodnie pośpieszą do sali kasynowej licznie, aby usłyszeć niezrównane produkcye p. Władysława Barącza. P. Barącz jest wirtuozem, w niezwykłym, arcyoryginalnym rodzaju. Oto naśladuje on różne szkoły aktorskie, śpiewackie, maniery kompozytorów i produkuje różne tego rodzaju „figle artystyczne“, w czem wspomaga go ogromny jego talent aktorski, oraz niezrównana muzykalność, wprawiająca wszystkich znawców w zdumienie. P. Barącz np. improwizuje na zadane mu tematy muzyczne na fortepianie w stylu Beethovena, Szopena, Wagnera, Schumanna itd. Program obu wieczorków jest bardzo obfity, a każdym razem inny.

Wybory w Chorostkowie. Piszą nam z Chorostkowa: Na posiedzeniu Sejmu z dnia 21 grudnia Wojciech hr. Dzieduszycki wspomniał, że w Chorostkowie pobito śmiertelnie jednego z oficyalistów, który przybył na wybory. Atoli wybory w Chorostkowie odbyły się spokojnie, nikogo też tu nie pobito. Natomiast w pobliskim Howiłowie wielkim jakieś nieznane indywiduum pobiło ponoś z zemsty kontrolora skarbowego. Mimo wyznaczonej nagrody w kwocie 200 K., napastnika tego nie zdołano wykryć.

Z poważaniem: *Hłady*, nacz. gminy.

Z karnawału. Wieczór „Akademickiego Klubu Cyklistów“, z którego dochód przeznaczył Komitet na Towarzystwo Ratunkowe lwowskie, zapowiada się świetnie, dzięki gorliwym staraniom Panów Protektorów: Radcy Dworu Prof. Dr. Ludwika Rydygiera, Dr. Edwarda Stroynowskiego i Prof. Dr. Ernesta Tilla. Ze względu na liczne zgłoszenia zostanie lista gości zamkniętą w pierwszych dniach stycznia. Komitet wieczorkowy obmyśla najrozmaitsze niespodzianki i dokłada wszelkich starań, aby zabawa ta pod każdym względem uczyniła zadość wymaganiom gości.

Wiadomości urzędowe. Minister skarbu zamianował w etacie Prokuratoryi skarbu we Lwowie koncepistów dra Stefana Tałasiewicza i dra Stefana Switalskiego adjunktami Prokuratoryi skarbu. Minister rolnictwa zamianował lustratora lasów Ludwika Ungera z Dobromila radzcą leśnictwa.

Irena Bohusówna i A. Myszuga. Nader zajmujący koncert będziemy mieli w piątek 11 stycznia w sali Domu Narodnego, wystąpi na nim bowiem dwoje ulubieńców publiczności lwowskiej, p. Bohusówna i p. Myszuga; zaśpiewają kilka aryj z nieznanych u nas jeszcze oper i szereg pieśni polskich kompozytorów. W koncercie weźmie udział były dyrektor orkiestry teatralnej, p. Henryk Jarecki i syn jego, skrzypek.

P. Bohusówna i p. Myszuga po koncercie wyjeżdżają do Krakowa, gdzie wystąpią w teatrze, poczem udadzą się do Warszawy. Z końcem stycznia p. Bohusówna wróci do Medyolanu.

Bilety na koncert piątkowy sprzedaje cukiernia p. Bienieckiego.

Pamiętajmy o ubogich. Prezydyum magistratu m. Lwowa uprasza wszystkich, którzy wesprzeć chcą usiłowania gminy w opiece nad ubogimi, aby zamiast rozsyłania listów noworocznych, kwoty przeznaczone na ten cel raczyli łaskawie ofiarować na rzecz miejscowych ubogich. Ofiary te składać można w prezydyum magistratu i w komisaryatach wszystkich dzielnic.

Nowy utwór p. Rydla. Znany poeta Lucyan Rydel napisał nowy utwór na tle ludowem p. t. „Jasełka polskie“, którego motywem dramatycznym są kolendy ludowe.

Samobójstwo. W Karlsruhe zastrzelił się student elektrotechniki, Wacław Krzyżański, pochodzący z Galicyi. Przyczyna niewiadoma.

Aresztowanie. W sprawie bójki śmiertelnej na ul. Zyblikiewicza aresztowano jeszcze jednego uczestnika tego zajścia, mianowicie murarza Wojciecha Branickiego; skonfrontowano go w szpitalu wojskowym z ciężko rannym forysiem Antonim Bilińskim, a ten oświadczył, że właśnie Branicki godził na niego nożem.

Nowa powieść Zoli. Sprawa Dreyfusa a raczej zbratanie się z dreyfusistami nie pozostały bez wpływu na twórczość Zoli. Od czasu bowiem owego procesu, związawszy się węzłami przyjaźni z przywódzcami francuskiej partyi socyalnej, wstąpił Zola niejako w szeregi socyalizmu, poświęcając mu odtąd swoje pióro. Rozpoczął on mianowicie cykl powieści „Cztery Ewangelie“, w których stara się rozwiązać kilka kwestyi socyalnych. O pierwszej *„Fecondité“* (Płodność) mówiliśmy już w swoim czasie. Teraz ma się ukazać w druku: *Le travail* (Praca). W powieści tej ma autor stworzyć jakieś „nowe miasto“, w którem warunki pracy będą zupełnie przekształcone i zreformowane. Do wspomnianego cyklu będą jeszcze należały, „Prawda“ i „Sprawiedliwość“.

Zmarli. W Krakowie dr. Henryk Schoen, radzca sądu krajowego, były adwokat, lat 48. — We Lwowie Walery Kołodziejski, inżynier cywilny, teść prof. dra Kazimierza Twardowskiego, człowiek powszechnie ceniony dla swej fachowej wiedzy i czystości charakteru.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej Redakcyi: Izabella Konopacka z Berezowicy (polecając swoich najbliższych i siebie opiece Matki Bożej) 6 K.; W. J. A. z Niewistki 5 K.; K. z Jezupola (na Mszę św. do Przemienienia Pańskiego i z prośbą o zdrowie dla Adasia) 4 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **4.853 K. 50 gr.**, pięć dukatów, półimperyał i dziesięć marek w złocie.

Zamiast rozsyłania życzeń noworocznych złożyli w naszej Redakcyi: Pp. Paulsowie z Wańkowy koło Ropienki 10 K. dla Brata Alberta; Karol Bayer właściciel handlu delikatesów we Lwowie 10 K. na Związek rodzicielski; Marcelowa Madey-

---

która już była wstała — właśnie nadbiegła z zapytaniem:

— Czy to dziś w nocy grzmiało?

— Nie słyszałem.

— Bo mleko się zwarzyło.

— Aha...

— A jeżeli nie grzmiało, to chyba się zwarzyło dlatego, że jaskółka pod krowami przeleciała.

— A jakże ci się zdaje?

— Nie może to ulegać wątpliwości, bo tak tłómaczy szafarka — odpowiedziała z figlarnym uśmiechem.

— Idźno się jej zapytać: czy na nią kto uroków nie rzucił, a po drodze Pawła uproś, żeby jeść dawał.

Ale Paweł właśnie wszedł i tajemniczo panience coś szepnął, przed panem zaś położył przywiezione z poczty listy i gazety. Zanim dziedzic przejrzał wszystko, panienka wbiegła, wołając:

— Jacyś państwo: dwie panie i pan... nieznajomi... przyjechali i proszą, aby mogli zobaczyć Jubilata i obejrzeć Oblęgorek... Pawłowi oddali bilety.

— Niech Paweł powie tym państwu, że mnie ma w domu.

A kiedy im żydzi powiedzieli, że dziest...

Zawołano Pawła.

Pawle — rzekł dziedzic — powiesz tym wu, którzy przjechali, że jestem słaby i ąć ich nie mogę, ale proszę, żeby sobie rzeli park i wszystko co chcą; panienka poda im herbatę na ganku.

Panienka zajęła się przygotowaniem do śniadania. Paweł zaś wrócił po chwili i zameldował, że ten jegomość, który paniom towarzyszy, prosi, aby mu wolno było poznać całe gospodarstwo.

Dziedzic dał kartkę do ekonoma; Paweł oddał ją pokojówce, pokojówka dziewce od kucharza ta zaś wysłała z kartką babę od świń. Babie zastąpił drogę Moszek; rozpytał się o co chodzi i podjął się doręczyć pismo ekonomowi.

Po chwili goście chodzili już po parku. Panienka spotkała ich i prosiła na śniadanie. Podróżne panie poprzestały na herbacie, tłómacząc się, że się w Kielcach posiliły; towarzysz ich — spożywał z wielkim apetytem wszystko, co było na stole.

— Czy nasz Jubilat często choruje? — zapytała starsza z pań.

— Nie... to jest... tak trochę — odpowiedziała panienka.

— Na serce, prawda? Sercowy człowiek...

— Nie na serce, nie...

— No tak, pani młoda — to na chorobach się nie zna; na samo serce — nie, ale ściskanie, ucisk i zadyszka...

— Ja myślę, że prędzej na bóle głowy — wtrącił jegomość. — Bo to proszę, powiedzieć, samo siedzenie z piórem w ręku, to coś znaczy! Jabym nie wytrzymał!

— Miewa newralgie, — rzekła panienka.

— Aha, wiem... wiem!.. — zawołała młodsza dama. — Nerwami pisze... Konsumpcya nerwów... Na to tylko góry!

— Chyba morska kuracya — poprawiła starsza.

— I góry i woda; i to i to dobrze — rzekł jegomość — i właśnie też Oblęgorek ma jedno i drugie. Daj Boże Jubilatowi zdrowie!

— Dziękuję — szepnęła panienka.

— Pani lubi gospodarstwo? — zapytał jegomość.

— Bardzo.

— To niechże pani będzie łaskawa, pokaże nam sama oborę. Przyznam się pani, że jeżeli tu przyjechałem, to głównie ciekawy jestem nie parku i nie budynków, ale inwentarza. Chciało mi się gwałtem zobaczyć tego wołu, którego to aż z Włoch Jubilatowi przysłali.

Panienka zdawała się mocno zdziwioną.

— Czyżby ten byk był już sprzedany? — zapytał jegomość.

— Nie wiem doprawdy... nie mogę objaśnić...

— Jakto! pani by nie wiedziała! Czytałem przecie, że Włoszyska do Warszawy wołu przysłali. Pamiętam nawet, że go jakoś nazwali... Parmezański, czy jakoś tam...

— Ach! Farnezyjski — zawołała panienka — tak, ale to kopia!...

— Co? kopia? Fotografia tylko — no, to moje uszanowanie! Dziękuję za prezent! W oborze nic po fotografiach!

Śniadanie było skończone. Goście zabrali się do odwrotu.

Panienka odprowadziła ich do bramy.

— Czy nasz Jubilat długo w nocy pisuje?— zapytała starsza pani. —Proszę powiedzieć, że takie czuwanie bardzo na sercowe cierpienia szkodzi.

— Zwykle pracuje rano!

— Rano! mój Boże! — zawołała młodsza pani.—Jabym rano nie mogła pisać! Krasiński pisywał tylko w nocy.

— Takie to tam musiało być i pisanie! —odezwał się jegomość.—Nocna robota psu na budę się nie zdała!

— Krasiński, proszę pana — zaczęła pani.

— E-e-e, już ja pani powiem, że żaden Karasiński nic takiego, jak tu... o! pan tutejszy... nie mógł napisać! Takiego Zołzikiewicza można tylko w dzień widzieć i wziąć na papier.

Goście pożegnali panienkę i poczęli siadać do powozu.

Tymczasem Moszek Murowany przybliżył się do podróżnych i rozpoczął dłuższą rozmowę, która zakończyła się małym handlem. Mianowicie Moszek sprzedał młodszej pani kartkę dziedzica, którą miał ekonomowi doręczyć; pani nabyła autograf, Moszek zaś zarobił ośm złotych, skutkiem czego wielki kupiec Tatekind uznał go za fajn kepełe i przyrzekł przypuścić do spółki przy kupnie rzepaku w sąsiedztwie.

Przed samym obiadem wpadł ekonom i postawił ultimatum: że albo on zostanie w Oblęgorku, albo furman.

— Proszę pana dziedzica, nie przewodził nademną nigdy furman i nie będzie! On się tutaj podlizuje panience i paniczowi, tę wierzchówkę „Kochankę“ wciąż cacka, powiada, że będzie brał owsa, ile zechce... on się nademnie wynosi... żółć mnie już zalewa!

— Jadłeś pan obiad? — zapytał dziedzic.

— Nie, jeszczem nie jadł.

— To zjedźże pan obiad i ja to samo zrobię, a później będziemy żółć leczyć.

Paweł, który był świadkiem całej rozmowy, zwrócił się popołudniu do dziedzica z propozycyą, że ekonom, ani karbowy nie są potrzebni, on bowiem — Paweł — gotów sam ich zastąpić i poprowadzić gospodarstwo.

— Wielka rzecz! Rano wstać, wszystkich do roboty powyganiać, samemu pałkę do garści wziąć — i pilnować...

— Masz racyę, ale trzeba wiedzieć, jak się co robi i co się jakiego dnia powinno robić.

— A cóż to, ja nie potrafię? Na wiosnę się sieje, w lecie się zbiera, w jesieni też się jeszcze trochę sieje, a przez całą zimę się młóci. Da Pan Bóg urodzaj — są pieniądze; nie ma urodzaju — nie ma pieniędzy; ale u nas jeszcze biedy nie będzie!

— Tak powiadasz?

— A bo pewnie, że tak. Pan sobie trochę posiedzi i popisze — ludziom z całego świata uciecha — a nam pomoc z tego wypadnie.

Tymczasem przed kuźnią kowal mówił do kucharza, który zaszedł wypalić papierosa:

— Zaraz znać, że nasz pan nie z miasta, ale ze wsi pochodzi. Szedł tedy, wstąpił do kuźni, stanął sobie i patrzy... Nie gadał nic, tylko się patrzał, jak ja kuję... Powiadam wam, tak się na kowalstwie zna, że lepiej nie potrzeba: z oczu mu widać, że człowieka i robotę *na durch* przejmie.

— Ale, słuchajcie no — rzekł kucharz — ja sobie myślałem, pókim naszego pana nie znał, że on taki ogromnie wysoki i tęgi w sobie, bo o wojnach srogich i o wielkich rycerzach pisze, a on taki jest — jaki jest.

— No, no, nie bójcie się, z niego też byłby okrutny wojskowy! Żebyście wiedzieli, jak on strzela — to strach. Złapie ino do garści dubeltówkę, jeszczeby inszy do oka nie doniósł, a on już trrrach! i co chciał, to zdmuchnął.

— Mój stryj, co jest w Rzędowicach, opowiadał, że tamtejszego pana brat też książki pisze i też jest w sobie nie gruby, i też czarne wąsy ma i niewielką brodę...

— I też strzela?

— Tego to nie wiem.

— Ano, to dla mnie niech se pisze czy nie pisze, byle strzelał, jak się patrzy, to mi dopiero prawdziwy szlachcic!

Rozmowę przerwał turkot powozu.

— Oho! na kucharza głowę już ktoś jedzie — zawołał kowal.

— Paweł go tam odprawi — mruknął kucharz. —Z końca świata zjeżdżają się obieżyświaty, a każdyby ino po ogrodzie deptał, i muchy drzwiami wpuszczał do pokojów.

Mylił się jednak kucharz. Tym razem przyjechał jakiś starszy pan, którego cały dom z radością powitał.

Dziedzic kazał zaprządz do wózka i objeżdżali we dwóch z tym gościem cały majątek, a potem z panienką i z młodszym panem chodzili na gumno, do stajen i do obór; nareszcie byli wszyscy przy wieczornym obrządku. Kiedy zaś zabierali się już do domu, — ten starszy wiekiem gość powiedział do ekonoma:

— Bardzo porządnie, bardzo dobrze...

Ekonom zaś pięknie się ukłonił i powiada:

— Staramy się o ile możności...

A z oczu mu patrzało, że okrutnie rad. Zapomniał o swojej żółci i dorzucił:

— Tu, u nas, wszystko musi iść, jak po szkle.

Fornale zaś mówili pomiędzy sobą:

— Okrutnie nasz pan ostry; tak ci patrzy, jakby na wylot chciał przejrzeć... ale co sprawiedliwy, to sprawiedliwy: patrzy, jak robisz, i nie beszta.

Późnym wieczorem, po kolacyi, dziedzic z gościem siedzieli, rozmawiając, na ganku.

Noc zapadała ciepła, pogodna i jasna, choć bezksiężycowa. Przed nimi rysowały się wyraźnie dalekie wzgórza, bielała rzeczka, odrzynały się na tle gwiaździstego nieba topole koło wioski i szarzała cała dolina. Na prawo drzewa parku zdawały się strzedz ciszy i spokoju.

— No, jakże? dobrze ci tutaj? — zapytał stary pan.

— Dobrze — odpowiedział gospodarz.

— Nie czujesz codziennych kłopotów? Nie nudzą cię te marne drobnostki, które muszą się przecie o ciebie czasami obijać?

— Małe to są rzeczy w obec wielkiego, jak to, w tej chwili, ukojenia.

— Tyś, co prawda, zawsze tęsknił do wsi.

— Tęskniłem do niej, bom z niej wyszedł... I oto ją mam — tę moją ziemię, do której i dla której — gdziekolwiek byłem — zawsze biło mi serce.

Stary gość uścisnął rękę gospodarza i począł szukać chustki.

A gospodarz, po chwili milczenia, rzekł przytłumionym głosem, jak gdyby nie chcąc przerywać otaczającej wielkiej ciszy:

— Dobrze mi tutaj...

ska z Krakowa 5 K. dla głodnych dzieci; Franciszkowie Rozwadowscy ze Lwowa 5 K. dla głodnych dzieci, a 5 K. na weteranów z r. 1831. Osoba, niżycząca sobie wymienienia nazwiska (mieszkająca przy ul. św. Zofii we Lwowie) 3 K. 40 gr. dla pozbawionego obu nóg Wojciecha Szubińskiego.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano — 5, w poł. —5 R. Bar. 760. Podnosi się. Pochmurno.

Logika dziecięca.

— Mamusiu, czy to prawda, że Adam był najprzód sam jeden w raju?

— Prawda.

— To dopiero musiał się bać zbójców.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W poniedziałek przedstawienie Sylwestrowe „Rok 1900" przegląd sceniczny w 12 odsłonach. I. „Janek" prolog opery Żeleńskiego. II. „Zagłoba swatem" kom. Sienkiewicza. III. „Kordyan" scena w więzieniu z poematu Słowackiego. IV. „Młyn dyabelski" scena z baśni L. Rydla „Zaczarowane koło". V. „Verbum nobile" sceny z opery Moniuszki. VI. „Gwałtu co się dzieje" akt IIgi. VII. „Pajace" prolog z opery Leoncavalla. VIII. „Cyrulik sewilski" scena i arya „To mi mówi tajny głos" z opery Rossini'ego. IX. „Rigoletto" arya z opera Verdiego „Kobieta zmienną jest". X. „Wesele przy latarniach" kłótnia kumoszek. XI. „Halka" mazur w 5 par. XII. Zakończy „Apoteoza" obraz z żywych osób. — We wtorek o godz. wpół do 4ej po poł. „Pan Geldhab" kom w 3 akt. Al. hr. Fredry ojca. Wieczorem o godz. 7 „Zaczarowane koło" dramat w 5 akt. L. Rydla. — We środę „Oj młody, młody!" kom. w 4 akt. Jana Al. hr. Fredry, syna z p. Nowackim w roli tytułowej. — W czwartek „Pan Alfons" sztuka w 3 aktach Aleksandra Dumasa syna, trzeci i ostatni gościnny występ Pauliny Wojnowskiej, artystki teatru krakowskiego.

Znane, wielkie Towarzystwo ubezpieczeń na życie "New-York" zamianowało na jeneralnego agenta dla Galicyi i Bukowiny p. Ph. Nathansona we Lwowie, ul. Sykstuska 38.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt na rok 1901 *Tygodnika Narodowego*.

Literatura i sztuka.

* **Dla powodzian.** Książka zbiorowa wydana staraniem Koła literacko-artystycznego we Lwowie pod redakcyą ś. p. Stanisł. Schnür-Pepłowskiego 1900.

Główną zaletą tej pięknie wydanej książki jest to, że nie jest ona przeładowaną materyałem beletrystycznym lecz i dział naukowy jest w niej w samą miarę uwzględniony. Co do pierwszego działu, to znajdujemy w nim utwory i prace najdzielniejszych piór w naszym kraju. Odezwał się dawno niesłyszany nestor poetów naszych Karol Brzozowski i dał śliczny wiersz pt. „Wieszcze dzieci". Przypomina się nam także Marya Konopnicka pięknym wierszem pt. „Nasza chata", mamy dalej wiersze i aforyzmy: Tetmajera, Bełzy, Rodocia, Urbańskiego, Neumanowej, Stodora i w. i. Bardzo ciekawe są przekłady różnych japońskich wierszy ulotnych, dokonane udatnie przez p. Starkla i objaśnione, zaznajomiają one nas bowiem wprost, bezpośrednio z oryginalnością Muzy poetów japońskich. Wśród utworów — nie pisanych mową wiązaną, naczelne miejsce zajmuje Adama Krechowieckiego „Na Wawel!" obraz historyczny z czasów Jadwigi i Jagiełły. Jestto fragment z drukującej się obecnie w *Tygodniku illustrowanym* powieści tego autora pt. „Fiat lux!", da się jednak czytać jako odrębna, w sobie zaokrąglona całość. Dział krytyki literackiej reprezentuje rozprawka p. Zdziarskiego pt. „Goszczyński: „Król Zamczyska". Idea przewodnia utworu". Autor zastanawia się nad znaczeniem postaci Machnickiego w tym dziwnym utworze Goszczyńskiego i przychodzi do przekonania, że Goszczyński, obierając sobie wariata za bohatera, w tej ironicznej formie chciał przeciwstawić trzeźwości ogółu gorącą i mistyczną miłość ojczyzny.

Obfity dział naukowy jest dzięki staraniu redakcyi tak dobrze rozmieszczony w książce, że się przeplata z działem beletrystycznym. Najwięcej mamy rozprawek historycznych, między niemi najciekawszą jest praca Alexandra Kraushara: „Niedoszły pojedynek ks. Józefa Poniatowskiego, ze Szczęsnym Potockim. Epizod z dziejów Targowicy 1793". Ks. Józef Poniatowski był generałem ostatniego wojska wolnej jeszcze Polski, które opierało się przeważnie moskiewskiej pod Dubienką. Wskutek przystąpienia króla do Targowickiej konfederacyi ks. Józef Poniatowski a wraz z nim i inni generałowie polscy: Kościuszko, Wielhorski, Zajączek, Mokronowski oraz znaczna liczba oficerów podali się do dymisyi i wyjechali za granicę. Wkrótce potem Szczęsny Potocki, przywódzca Targowiczan, chcąc sobie zjednać popularność, rozesłał do armii cyrkularz, w którym w ubliżający sposób odezwał się o jej byłych wodzach, pisząc mianowicie, jakoby oni „niepotrzebnie wojsko na pogrom narazili". Ks. Józef wystosował na to do Potockiego list, a to celem zmuszenia go do takiego postępku. Potocki odpowiedział w liście, ale nie argumentami, tylko złośliwymi przytykami. List ów zaczyna się od słów: „Niezrozumiałem pańskiego listu. Nauczyłeś się słuchać, lecz nie myśleć. Należało przypomnieć sobie, że tylko wskutek mojego polecenia wszedłeś do służby Rzeczypospolitej" kończy się zaś słowy: „Ambicya Twoja już sprowadziła utratę Galicyi, Prus i Białorusi, a teraz przez upór swój, w podtrzymywaniu secesyi, gubisz całą Rzplitę. Nie ja przelewałem krew moich współobywateli, lecz umiem gardzić życiem jak każdy inny i to w każdym czasie." Biorąc assumpt tych ostatnich słów wyzwał ks. Józef Potockiego na pojedynek. W sprawy te wdał się także król, któremu postępek Potockiego bardzo się nie podobał. Ostatecznie Szczęsny uchylił się od pojedynku pisząc tak w liście do ks. Poniatowskiego: „Europa byłaby zdziwiona na widok dwóch bijących się Polaków w tej właśnie chwili, gdy życie ich powinno być poświęcone obronie kraju. Nie było zamiarem moim ubliżyć Waszej ks. Mości. Jeśli Ci to usprawiedliwienie nie wystarcza, przybądź i wpakuj mi w łeb dwie przeznaczone na to kule." Za Potockim ujęła się wszakże Rosya, której ówczesny ambasador Sievers polecił [illegible] dla dobra [illegible], a za pozór posłużył względ na to że należało ubezwładnić machinacye emigrantów „którzy — jak pisze w swej nocie do targowickiej konfederacyi Sievers — „w czasie rewolucyi 3-go maja pracowali nad obaleniem Rzplitej i którzy do tej chwili trwają w duchu buntowniczym, intrygując w Lipsku, Wiedniu i w Paryżu". Tak skończył się ten smutny lecz i charakterystyczny epizod z ostatnich lat panowania króla Stanisława Augusta.

Głosy publiczności.

Do Rady nadzorczej b. Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie.

Z uwagi, że zbyt wielką wagę przywiązujemy do przebiegu najbliższego ogólnego zgromadzenia Związku wołowego, z uwagi, że zgromadzenie to przedstawi nam jasno obraz przyczyn upadku tej pożytecznej w kraju instytucyi, z uwagi, że posiedzenie to miało się odbyć jeszcze w drugiej połowie października, żądamy i prosimy Radę nadzorczą o bezzwłoczne zwołanie ogólnego zgromadzenia przy pełnym współudziale Dyrekcyi jeszcze przed 15 stycznia 1901, t. zn. przed terminem wyborów z wielkiej własności.

Kołomyja, 30 grudnia 1900.

Podpisani akcyonaryusze:

Stanisław Jasiński, Roman Puzyna jun., Leon Puzyna.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 29 grudnia.

(Z) Dzień dzisiejszy pełen był nadzwyczajnych wypadków na giełdach zagranicznych, londyńskiej i berlińskiej, które jednak na szczęście nie pozostawiły prawie żadnych śladów na naszym targu. W Londynie nastał dziś mały krach w akcyach kopalń zachodnio-australijskich, wywołany wybrykami spekulacyjnymi firmy „London and Globe Company". Firma ta spekulowała na hausse akcyi australijskich, a chcąc kontrminą zmusić do kapitulacyi przeciwników, wywołała tak zwane w terminologii giełdowej „Schwänze", czyli sztucznego braku danego papieru na targu, zakupywała nieproporcyonalnie wielkie partye akcyi australijskich Lakeview i innych. Dziś właśnie nadszedł termin, w którym ta firma miała objąć zakupionych poprzednio 20000 sztuk akcyi Lakeview, nie mogła jednak wypełnić finansowych zobowiązań, połączonych z objęciem tych akcyi i ogłosiła się niewypłacalną. Wraz z nią ogłosiło niewypłacalność trzynaście firm giełdowych, spekulujących w akcyach australijskich, a suma ich zobowiązań wynosi podobno przeszło 100.000 funtów szterlingów. Wypadek ten wywołał na targu londyńskim ogólną a bardzo dotkliwą zniżkę kursów, która znalazła grunt podatny w tem, iż wczorajsza pogłoska, jakoby jenerał Boerów Dewet dostał się do niewoli, nie potwierdziła się.

W Berlinie zachwiany dziś został ponownie targ walorów górniczych, zwłaszcza żelaznych i węglowych. Jedno bowiem z największych przedsiębiorstw żelaznych na Szląsku pruskim „Laurahütte" już wypowiedziało znacznej części robotników zajęcie. Co się tyczy zachwianych banków hipotecznych, to dzisiejsze zgromadzenie posiadaczy listów zastawnych niemieckiego banku gruntowego uchwaliło, że należy przeprowadzić powolną likwidacyę tej instytucyi. Na zgromadzeniu wierzycieli pruskiego banku hipotecznego nie powzięto jeszcze żadnej stanowczej uchwały, ale stwierdzono, że tylko przyznanie moratoryum w wypłacie kuponów może uratować instytucyę od zupełnego bankructwa. Dziś uwięziono w Berlinie jeszcze jednego bankiera i to jednego z najwybitniejszych, mianowicie szwedzkiego konsula jeneralnego Schmidta, właściciela firmy bankowej Anhalt & Wagener, która załatwiała interesa finansowe cesarzowej niemieckiej. Schmidt był prezesem niemieckiego banku gruntowego i członkiem kuratoryum pruskiego banku hipotecznego.

Na naszym targu, jak zaznaczyłem na wstępie, wypadki te nie wywarły wielkiego wrażenia, a w akcyach kolejowych i znacznej liczbie akcyi przemysłowych mieliśmy nawet zwyżkę.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 671·25, węgierskie 674·00, Anglobanki 269·50, Uniony 541·00, Bankvereiny 459·50, Länderbanki 407·00, Ludwiki 427·00, Czerniowieckie 535·00, Elbethale 470·50, Renta papierowa 98·75, srebrna 98·60, austryacka złota 117·65, austr. renta wal. kor. 98·50, węgierska złota 117·20, węgierska renta wal. kor. 92·95, dukat 11·37, 20-franków. 19·13 —, 20-markówka 23·53, ruble 2·54—.

§ **Dochody transportowe austryackich kolei państwowych**. W ciągu listopada 1900 przewieziono na wszystkich liniach kolei państwowych w Austryi tudzież na tych kolejach prywatnych, na których państwo prowadzi ruch na własny rachunek, łącznie z wiedeńską koleją miejską, 5,001,283 podróżnych i 3,458.492 tonn towarów. — Dochód z transportu osób wynosił 4,251.575 koron, a z transportu towarów 15,885.467 koron, razem przeto 20.137.042 K. Linie w zachodnich prowincyach monarchii przyniosły z transportu osobowego 3.009.241 koron (4,284.187 podróżnych) a z transportu towarów 11,950,641 K. (2,894.916 tonn) zaś koleje państwowe w Galicyi przyniosły z transportu osób 1,242.334 K. (717.096 podróżnych) a z transportu towarów 1.242.334 koron (563.576 tonn).

W porównaniu z listopadem 1899 jest tegoroczny dochód listopadowy z transportu osób większy o 129,178 K. (+181.836 podróżnych), natomiast transport towarów przyniósł mniej o 16·072 koron. Zmniejszenie się jednak dochodu z obrotu towarowego odnosi się tylko do linii zachodnich, gdzie transport towarów dał o 139.382 koron mniej niż w listopadzie 1899, galicyjskie zaś koleje wykazują wzrost zarówno w ruchu osobowym jak i towarowym. Dochód z ruchu osobowego w Galicyi był mianowicie o 31 050 K. (24,863 podróżnych), a dochód z transportu towarów o 123.310 K. (59.887 tonn) większy.

Dochody wiedeńskiej kolei miejskiej wynosiły w ruchu osobowym 266.590 koron (1.898.083 podróżnych) a w ruchu towarowym 54.230 K. (18.352 tonn) podczas gdy w listopadzie 1899 dochód z ruchu osobowego wynosił 256.616 K., a z ruchu towarowego 52.696 K.

Jeżeli te dochody wiedeńskiej kolei miejskiej potrącimy od rezultatu, jaki dały zachodnie koleje państwowe, to okaże się, że te linie zachodnie przyniosły w listopadzie 1900 w ruchu osobowym 2,742.651 K. (2,306.104 podróżnych), a w ruchu towarowym 11,896.411 K. (2,876.564 tonn), zaś w listopadzie 1899 przyniosły te linie w ruchu osobowym 2,654.497 K, a w ruchu towarowym 12,037.327 K. A zatem listopad 1900 r. przyniósł na zachodnich liniach (bez wiedeńskiej kolei miejskiej) w porównaniu z listopadem 1899 w ruchu osobowym więcej o 88.154 koron, a w ruchu towarowym mniej o 140.916 koron. Nadwyżka w ruchu osobowym na kolejach zachodnich pochodzi głównie ze zwiększonego ruchu na liniach, należących do dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu i Insbruku a to z powodu transportów robotników do Włoch. Ubytek zaś w ruchu towarowym na liniach zachodnich jest następstwem zmniejszenia się transportu owoców, win i zacieru winnego w Tyrolu, buraków i węgla w Czechach i na Morawie wreszcie zmniejszenia się transportu zboża w Tyrolu i Vorarlbergu. Nieznaczny przyrost natomiast okazuje się przy transporcie rud.

Na kolejach państwowych w Galicyi zwiększenia się dochodów z ruchu osobowego przypisać należy przedewszystkiem otwarciu owej linii ze Stryja do Chodorowa w grudniu r. z., zaś zwiększenie się dochodów w ruchu towarowym wzrostowi transportów drzewa.

Za czas od 1 stycznia do 30 listopada 1900 wynoszą dochody austryackich kolei państwowych łącznie z wiedeńską koleją miejską 216,742.651 koron w obec 205,748.259 K., w tym samym okresie roku 1899 — a zatem powiększyły się o 10,994.393 K.

Dochody wiedeńskiej kolei miejskiej wynoszą za ten okres 1900 sumę 4.484.559 K., w obec 2.993.176 K., w roku 1899, a zatem okazuje się nadwyżka 1,551.383 K.

Bez wiedeńskiej kolei miejskiej wynoszą zatem dochody austryackich kolei państwowych w okresie od stycznia do końca listopada 1900 sumę 212,258.092 K., a zatem o 9,443.009 koron więcej niż w tym samym okresie roku 1899.

§ **Z kolei**. W obrębie praskiej Dyrekcyi kolei państwowej otworzono i oddano dnia 15 bm. dla ruchu ogólnego część linii kolejowej z Kolina do Nowego dworca nad Sazawą na projektowanej linii lokalnej kolei z Kolina do Czerczan. Ruch pociągów między nowo otwartemi stacyami, Czerczany, Pecky, Radbor, Chotouchow - Pucery, Pucery, Becwary, Hate, Uhlirské, Janowice z Nowym - dworcem nad Sazawą, odbywa się regularnie i jest uwidoczniony w dotyczących podręcznikach „Rozkładu jazdy" a taryfa w dodatku „Generalnej taryfy".

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Otrzymane wczoraj).

Wiedeń 30 grudnia. Trybunał kasacyjny zniósł wyrok śmierci, wydany przez sąd przysięgły w Stryju na Michała Czelika za zamordowanie ojca i skazał podsądnego na 15 lat ciężkiego więzienia, kwalifikując czyn jego jako zabójstwo krewnego. Sąd stryjski już po raz drugi skazał Czelika na śmierć, za pierwszym razem Najwyższy trybunał zarządził ponowną rozprawę.

Wiedeń 30 grudnia. Cesarz wczoraj powrócił do Wiednia.

Berlin 30 grudnia. *Nordd. Allg. Zeitung* donosi, że książę Henryk pruski powołany został do Berlina, aby na życzenie cesarza stykać się częściej z urzędem spraw zagranicznych.

(Otrzymane dziś).

Wiedeń 31 grudnia. Cesarz sankcyonował uchwałę Sejmu galicyjskiego w sprawie poręczenia przez reprezentacyę powiatową w Buczaczu pożyczki, jakie mają zaciągnąć gminy Buczacz i Monasterzyska w sumie pierwsza 170.000, druga 12.000 kor.

Cesarz sankcyonował także uchwałę Sejmu galicyjskiego o obowiązku właścicieli domów w Podgórzu, wybudowania kanałów domowych, połączenia ich z miejskimi publicznymi kanałami, oraz prawa gminy w Podgórzu do pobierania taksy za to połączenie.

Londyn 31 grudnia. Jenerał Colville, poruszając w rozmowie z pewną osobistością sprawę swojego odwołania, oświadczył, że wina kapitulacyi pod Zindley, nie ciężу na nim, lecz przyczyną jej były niedokładne informacye ze strony sztabu jeneralnego, oraz zachowanie się komendanta oddziału kawaleryi szlacheckiej. Jen. Colville poczynił sztabowi jeneralnemu inne jeszcze ciężkie zarzuty.

Budapeszt 31 grudnia. Z powodu kończącego się 900-letniego jubileuszu zaprowadzenia chrześcijaństwa i powstania królestwa na Węgrzech, odprawiono we wszystkich kościołach solenne nabożeństwa, a na tutejszym uniwersytecie odbyła się odpowiednia uroczystość.

Londyn 31 grudnia. „Biuro Reutera" donosi: Krüger podobno zawiadomił komendanta Boerów Ludwika Bothę, że Boerzy muszą złożyć broń, albo walczyć zupełnie na własną rękę, gdyż nie ma najmniejszej nadziei otrzymania skądkolwiek pomocy.

Londyn 31 grudnia. Lord Kitchener donosi, że Boerzy zdobyli pozycye angielskie w Helwecyi, wzdłuż linii kolejowej z Mahadodorp do Lydenburga. Po stronie angielskiej padło 50 ludzi, a 200 dostało się do niewoli boerskiej. Kitchener rozwinął operacye przeciw Boerom celem odzyskania utraconych pozycyi.

Londyn 31 grudnia. Jenerał Kitchener telegrafuje z Pretoryi pod datą wczorajszą; Sytuacya w koloniach przylądkowych mało co się zmieniła. Linię kolejową, prowadzącą na wschód, wysadzono koło miejscowości „Pan" w powietrze; koło miejscowości Pangerton zatrzymano pociąg. Oddziały angielskie pod wodzą komendanta White przybyły z Senegalu. Jenerałowie Knoks i Boyes przeszkadzają dalszemu marszowi De Weta na południe. Jenerał French obsadził Wentersdorp. Jenerał Clements donosi, że w drodze do Rustenburga natrafił na opór Boerów. W wielu okolicach uwijają się małe oddziały Boerów, atakujące Anglików.

Paryż 31 grudnia. Jak donosi *Echo de Paris* z Rzymu, przedłożona przez Waldecka-Rousseau w Izbie deputowanych ustawa o stowarzyszeniach wywołała w kuryi tak wielkie oburzenie, że skutkiem jej będzie prawdopodobnie ostateczny rozłam między rządem francuskim a Watykanem.

Kraków 31 grudnia. Strejku lekarzy nie będzie, albowiem marszałek Badeni, przybywszy tutaj, zapewnił lekarzy, że w budżecie krajowym na r. 1901 wstawiono odpowiednią kwotę na podwyższenie płac sekundaryuszów z kwoty 1200 i 1000 koron na 1800 i 1200 kor. i na adjuta dla 3 praktykantów po 600 kor. rocznie i to już od 1 stycznia 1901. Marszałek nie może przewidzieć uchwały sejmowej, spodziewa się jednak, że będzie ona przychylną dla lekarzy pomocniczych, przychylniejszą może, niż powyższa propozycya, że mianowicie przyznanem będzie dla sekundaryuszy 1400 koron, oraz nie 3, ale 6 albo i 8 adjutów dla praktykantów.

Wypadki w Chinach.

Paryż 31 grudnia. Do Agencyi Havasa telegrafują z Pekinu: książę Czing i Lihungczang wręczyli posłom mocarstw zagranicznych edykt z oznajmieniem, że cesarz przyjął notę mocarstw i polecił swoim pełnomocnikom podjąć rokowania co do zaprzestania kroków nieprzyjacielskich.

Londyn 31 grudnia. Do *Daily News* donoszą z Szangaju: Angielski konsul jeneralny Warren otrzymał z Pekinu tekst warunków pokojowych z poleceniem, aby je wraz z niemieckim konsulem jeneralnym Knappem wręczył oficyalnie wicekrólowi Jukuli. Obaj konsulowie 27 b. m. wyjechali w tym celu do Nankinu.

Paryż 31 grudnia. Do „Agencyi Havasa" donoszą z Pekinu: Książę Czing i Lihungczang oświadczyli, że cesarz wyraził życzenie, aby rokojowania pokojowe przyśpieszono i zawiadomił, że chce z końcem lutego powrócić do Pekinu.

Londyn 31 gru[illegible] *Times* donoszą, że Chiny przyjmują wa[illegible] zawarte we wspólnej nocie mocarstw i przysłały przez specyalnych posłów formalne oświadczenie z prośbą o rozpoczęcie rokowań.

Daily News donoszą, że Lihungczang telegrafował do taotaja szangajskiego Szenga, iż rząd chiński upoważnił go (Lihungczanga) do podpisania tymczasowego traktatu pokojowego na podstawie wspólnej noty mocarstw.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 31 grudnia. M. hr. Komorowski z Glinian. J. Biliński z Jezierny. T. Smolnicki z Sokala. S. Nowosielecki z Krosna. M. Lekczyńska z Remenowa. F. Frank z Czerniowiec. S. Rudnicki z Strzałek. W. Krasnopolski z Latacza. A. Szczerba z Gorlic. A. Sadowski z Nicei. G. Medycki z Słobody. K. Podlewski z Czernicy. N. Kuźmiński z Tarnopola. E. Herzig z Sanoka. S. Nowosielecki z Krosna.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Mam sobie za zaszczyt złożyć niniejszem Wmu Panu Dr. Adolfowi Wątorek serdeczne podziękowanie za Jego troskliwą 2-miesięczną prawdziwie ojcowską opiekę i skuteczną pomoc, udzioloną mej 9-letnej córeczce Stanisławie, która dzięki Jego umiejętnej ordynacyi, odzyskała dziś, po przebyciu nader groźnej choroby, zupełne zdrowie. Wyrażam więc z tego powodu z największą przyjemnością Wmu Panu Doktorowi moje zupełne uznanie i zaufanie z życzeniem, by On mógł równie skutecznie służyć długie lata ludzkości i zjednać sobie rozległą sławę. *Marya Höflinger.*

Wiedeń 31 grudnia. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 24·15. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus 40·60. Tendencya spokojna.

TYGODNIK MÓD i POWIEŚCI

Pismo ilustrowane dla kobiet.

BEZPŁATNIE

4 DZIEŁA:

ŻEBY NIE CHOROWAĆ
poradnik dla tych, którzy chcą żyć długo a zdrowo.

WIEDZA
wytłumaczenie zjawisk codziennych przez Brewera i Moigno
2 tomy illustrowane.

KLĘSKA
powieść P. i W. Margueritte.

co kwartał tom

otrzymają jako PREMIUM prenumeratorzy Galicyjscy.

Tygodnik Mód i powieści w 1901-ym, a istnienia XLII-im roku, wychodzić będzie pod tym samym jak dotąd kierunkiem literackim, z utrzymaniem i nadal dotychczasowego współpracownictwa w działach specyalnych:

Mód paryskich.

Tygodnik Mód i powieści wychodzi co tydzień i zawiera prócz powieści oryginalnych i przekładów, różnych artykułów literackich, przepisów kucharskich i gospodarstwa domowego, **najświeższe obszerne korespondencye z Paryża, Londynu, Włoszech etc. o modach** oraz

osobny bogato illustrowany dodatek

poświęcony wyłącznie **modom** (do 2.000 illustracyj mód) kroje (12 wielkich arkuszy rocznie), tablice haftów i robót kobiecych etc., nadto

osobny dodatek powieściowy

dający kilka pięknych powieści.

Pismo nasze niezależnie od zaspokojenia potrzeb umysłowych kobiety oświeconej zapewnia jej stwierdzonej wartości użyteczność praktyczną.

Obietnic bogatych w słowa, zapowiedzi ulepszeń i reform właściwych wszystkim mniej więcej prospektowym ogłoszeniom unikaliśmy dotąd z zasady. Tem muiej moglibyśmy uciekać się do nichobecnie, gdy publiczność czytająca na ujawniony w Tygodniku kierunek odpowiedziała istotnymi dowodami ufności i uznania, stanowiącymi dla Redakcyi cenną zachętę do wytrwania na obranej drodze.

Jedyną z naszej strony obietnicą, a właściwie mówiąc jedynem zobowiązaniem, jakie przyjmujemy, jest stać i nadal na gruncie tych przekonań, które dzisiaj wolno nam już uważać jako trwały łącznik między pismem a czytelnikami, a służąc tym ostatnim informacyą z objawów życia aktualnego, wybierać w pośród nich te tylko, których uznamy wartość i wpływ na społeczność własną lub obcą. Z tego zadania chcemy wywiązać się jak dotąd bez cienia uprzedzeń, nienawiści stronniczych i względu na interes osobisty.

To jest wszystko, co dzisiaj o duchu i kierunku pracy naszej na przyszłość powiedzieć nam wolno.

W dziale belletrystyki przygotowaliśmy dla **Tygodnika Mód i Powieści** na rok nadchodzący prace najznakomitszych naszych autorów.

Warunki prenumeraty wraz z premium:

we Lwowie:		w Galicyi z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	1 złr. 80 ct.	Kwartalnie	2 złr. 20 ct.
Półrocznie	3 „ 60 „	Półrocznie	4 „ 40 „
Rocznie	7 „ 20 „	Rocznie	8 „ 80 „

Redaktor: **Jan Skiwski.**

Prenumeratę na Galicyę przyjmują:

Główna Ekspedycya „Tygodnika Mód i Powieści“
we Lwowwie, Pasaż Hausmana 9
oraz wszystkie księgarnie.
Numera okazowe i prospekta wysyła gratis Główna Ekspedycya we Lwowie.

Na wszystkie bez wyjątku pisma codzienne miejscowe, zamiejscowe, wiedeńskie, zagraniczne, tygodniki, ilustracye artystyczne, pisma humorystyczne, mody żurnale, wychodzące w różnych językach, przyjmuje prenumeratę z dostawą w miejscu, lub wysyłką na prowincyę po cenach redakcyjnych:

Ajencya dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego
we Lwowie
Pasaż Hausmana 9.
Prospekta i katalogi gratis.

70 ct. pół kilo niezrównanej dobroci kawy aromatycznej, równającej się najlepszym gatunkom, do nabycia jedynie w handlu **Leonarda Soleckiego,** we Lwowie, ulica Batorego l. 2, filia ulica Zielona l. 4. 5 klg. woreczki, franco do każdej stacyi pocztowej.

Bezpłatnie otrzyma rocznik finansowy (wykaz restancyi) i kalendarzyk bankowy każdy abonent **Gazety losowań**. Rocznie 1 złr. 80 ct., półrocznie 90 ct., wychodzi dwa razy miesięcznie. Pismo niezbędne dla kapitalistów i posiadaczy losów. **Adres: Wiktor Chajes i Sp. Kantor wymiany Lwów, Sykstuska 8.** Sprzedaż losów na spłaty.

Sprzedam kamienicę nową dwu-piątrową, wartości 90.000 koron, tylko za 70.000 koron. Adwokat **Błażejowski** Lwów, Łyczakowska 3.

ŚWIEŻE MLEKO
9 ct. litra, od 10 liter 8 ct. Śmietanka 26 i 32 ct. litra. Zbierane mleko 5 ct., w większej ilości 4 ct. litra. Adres: Rzęsna ruska dwór p. Rzęsna polska.

Pomimo wszystkiego Ci nie wierzy, Ty najmędrszy a szlachetny.

Lekarz dentysta
P. SCHNITZER
mieszka obecnie **p. Halicki 14**, wykonuje wszelkie w zakres postępowej dentystyki wchodzące czynności: zęby oprawne w złoto i aluminium, roboty koronowe i mostowe.

Oficyalistów prywatnych wszelkiego rodzaju, klucznice, bony, panny służące i inną służbę tak męską jak i żeńską poleca Biuro komisowe i pośrednictwa
K. PIETRUSKIEGO,
Lwów, Sykstuska 26.

14 ct. pół kilo powideł tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. **Batorego l. 2.**

Zbierajcie używane
Marki pocztowe wszystkich krajów i różnego gatunku, nawet najzwyklejsze celem przygotowania biednych chłopców do stanu kapłańskiego. Daje się w zamian ładne pamiątki religijne, jak krzyżyki, medaliki św. Antoniego i Dzieciątka Jezus z Pragi. Zapytania i posyłki adresować należy: biuro Bethlehem **Bregenz** (Vorarlberg).

Samowary białe z rurką i na nóżkach z korkiem. Gościcki, Lwów, Grodecka 36.

Francuski i Niemki zaraz do umieszczenia, biuro Bedyńskiej, Lwów, Rynek, Pasaż Andriolego.

Do wydzierżawienia
Folwark Grzęda
pod Lwowem, przy gościńcu, obejmujący około 890 morgów roli i łąk; ładny piętrowy dom mieszkalny, wszystkie budynki murowane. Bliższych wyjaśnień udzieli ksiądz Włodzimierz Bryliński, gr.-kat. proboszcz w Grzędzie, poczta Dublany.



E. ZBITEKA
w Neustift koło w Ołemuńca.
Wyrób mozaiki w szkle, św. Groby, ołtarz Bożego Ciała i groby Lourdes zostały przez św. Papieża Leona XIII odznaczone.
Uznania katolicko teologicznej akademii w Petersburgu niemieckiej missyi w Carogrodzie.
Ilustrowane cenniki franco.
Dostawa pod gwarancyą.

WSPANIAŁE PREMIUM

otrzymuje bez żadnej dopłaty każdy prenumerator

TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

12 tomów dzieł Sienkiewicza
(tom co miesiąc).

Dzieła Sienkiewicza wychodzą w nowem wydaniu wyłącznie dla prenumeratorów Tygodnika i obejmą całą jego twórczość, także między innemi w roku bieżącym utwór

QUO VADIS

z illustracyami Piotra Stachiewicza.

W niedalekiej przyszłości ukaże się w Tygodniku najnowsza wielka powieść **Henryka Sienkiewicza**, obok utworów najznakomitszych naszych autorów.

Z rzeczy aktualnych szereg **„Sylwetek galicyjskich“**. Dział artystyczny obejmuje reprodukcye najznakomitszych utworów naszych malarzy obok rycin kolorowych i oddzielnych **„dodatków artystycznych“**.

Prenumeratę ze Lwowa i całej Galicyi z Bukowiną przyjmują:

Główna ekspedycya „Tygodnika illustrowanego“ we Lwowie
Pasaż Hausmana l. 9, oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego“ razem z dodatkiem powieściowym w arkuszach i 12 tomami dzieł Sienkiewicza:

We Lwowie:		W Galicyi i Bukowinie wraz z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	6 kor. 80 hal.	Kwartalnie	7 kor. 20 hal.
Półrocznie	13 „ 60 „	Półrocznie	14 „ 40 „
Rocznie	27 „ 20 „	Rocznie	24 „ 80 „

Pragnący otrzymać dzieła Sienkiewicza w pięknej oprawie z portretem autora) dopłacają za tom 40 hal., tj. kwartalnie za 3 tomy 1 K. 20 hal., półrocznie za 6 tomow 2 kor. 40 hal., rocznie za 12 tomów 4 K 80 hal., którą to należytość prosimy nadsyłać wraz z prenumeratą.

Pierwszych 24 tomów Sienkiewicza z lat ubiegłych mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą 26 kor., bez oprawy zaś 35 kor. 60 hal. w oprawie za 24 tomów Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika“ 3 kor. 20 hal., przesyłka i opakowanie 40 hal.

Komplet 24 pierwszych tomów Sienkiewicza może być nabywany w ratach kwartaldych po 6 tomów za nadesłaniem w 4 ratach po 6 kor. 50 hal. za tomy bez oprawy, zaś 8 kor. 90 hal. w oprawie.

Numera okazowe i prospekta wysyła gratis: Główna ekspedycya „Tygodnika“ we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

L. M. 83.208/900
B. St. 178.

OBWIESZCZENIE.

W myśl artykułu III ust. z dnia 29 marca 1869 Dz. pp. Nr. 67, odbędzie się **z początkiem stycznia 1901 r.**

powszechny spis ludności

według stanu w dniu 31 grudnia br.

W król. stoł. m. Lwowie spis ten odbędzie się za pośrednictwem kart oznajmiających.

Karty te wraz z sumaryuszem i pouczeniem, jak wypełniać poszczególne rubryki, otrzymają właściciele, względnie zarządzcy domu, dla doręczenia partyom w tym domu mieszkającym, celem ich wypełnienia.

Po natychmiastowem wypełnieniu w myśl instrukcyi, właściciele lub zarządzcy domów zbiorą te karty znowu, uporządkują je według numerow mieszkań i najdalej do dnia 5 stycznia 1901, odeślą do odnośnego komisaryatu.

Dla młodzieży płci męskiej, urodzonej w latach 1881 do 1891, włącznie należy dołączyć odpis z metryki, lub tzw. wyciąg z metryki, który w odnośnych parafiach bezpłatnie wydanym będzie.

Zarówno w interesie urzędów parafialnych jak i dotyczących rodziców i opiekunów leży, ażeby o wyciągi te wystarać się o ile możności już obecnie.

W interesie publicznym leży, ażeby daty uzyskane przez spis ludności były jak najzupełniejsze i najprawdziwsze. Obowiązkiem tedy każdego jest wypełnić każdą rubrykę karty spisowej sumiennie, prawdziwie i wyraźnie. Prawdziwość tych dat badaną będzie przez komisarzy spisowych, którzy w tym celu otrzymają odpowiednie legitymacye.

Wreszcie zwraca się uwagę na § 30 ustawy spisowej, który orzeka, że niestosujący się ściśle do przepisów rzeczonej ustawy ulega karze grzywny do wysokości 40 koron, a w razie niemożności zapłacenia, aresztowi do dni 4.

Lwów, 11 grudnia 1900.

Z Magistratu król. stoł. m. Lwowa.

„Mody paryskie“

najtańsze i najpiękniejsze wspaniałe ilustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów,** wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz **dodatki powieściowe i nutowe, kosztują kwartalnie tylko 90 ct.,** (1 kor. 80 hal.), rocznie 3 złr. 60 ct. Obecnie drukują *„Mody paryskie“* przystępnie bardzo ułożoną **Naukę kroju sukien i bielizny**. Prenumeratę nadsyłać należy do Administracyi *„Mod paryskich“* Lwów, ulica Akademicka Nr. 10.
Numera okazowe na żądanie wysyła się gratis.



Pianina krzyżowe
bardzo trwałe
piękne w tonie
J. Sliwiński
we Lwowie.

Marka ochronna: **Kotwica**
LINIMENT. CAPS. COMP.
z RICHTERA apteki w PRADZE,
uznane ogólnie jako **najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie**, jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.
Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną **„kotwicą“** z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat oryginalny.
Apteka Richtera pod „złotym lwem“
w Pradze, I. ulica Elżbiety 5.

MELOMAN

miesięcznik muzyczno-nutowy rozpowszechnia tylko wyborowe nowości muzyczne, koncertowe, pedagogiczne, popularne, transkrypcye operowe, kompozycye salonowe, utwory na 4 ręce, do śpiewu, na skrzypce, tańce.

Daje rocznie około 200 stronic nut dużego formatu. Na treść numeru składa się 4—5 utworów na welinowym papierze. — Wartościowe nowości zagraniczne.

Redaktor i wydawca *Leon Chojecki.*

Cena prenumeraty: we Lwowie i na prowincyi z przesyłką pocztową: Kwartalnie **2 złr.**, (4 kor.) półrocznie **4 złr.**, (8 kor.) rocznie **8 złr.** (16 kor.).

Ekspedycya „Melomana“ dla Galicyi: Sokołowskiego Biuro dzienników we Lwowie. Pasaż Hausmana 9.

Kompleta z roku zesałego nabywać można o ile zapas starczy po 8 złr. (16 kor.)
Prospekta wysyła gratis i franko ekspedycya MELOMANA Lwów, Pasaż Hausmana nr. 9

---

10 medali zasługi i 3 dyplomy uznania
za niezrównane wyroby
kosmetyczne i toaletowe.

MAGNOLINA Skóra sucha, szorstka i zgrubiała, pod wpływem Magnoliny staje się miękką i delikatną. — Magnolina usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk, — Cena tego znakomitego środka 3 kor.

DENTOL najlepszy środek hygieniczny, do płukania ust, konserwowania zębów i dziąseł. Cena 2 Korony.

OLEJEK TANINOWY wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 1 kor.

POMADA CHINOWA wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 h. i 1 kor. 60 h.

WODA ATENSKA do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieży, utrwala barwę i połysk, nadaje przyjemny zapach. — Flakon 1.60 kor.

BRILANTINA jest jedynym środkiem, który nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk, nie pozostawiając przytem tłustości. — Cena 1 kor.

OLEJEK CHINO-TANINOWY działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Szczególnie, gdyż te wskutek choroby wypadły. Olejek ten okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 2.40 kor.

ESENCYA MIĘTOWA DO PŁUKANIA UST, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 h. i 1 kor.

PROSZEK ROŚLINNO-ALKALICZNY
DO CZYSZCZENIA ZĘBÓW usuwa kamień, zębom nadaje białość i zapobiega psuciu się. — Pudełko 60 h. i 1 kor. 20 h.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie: ul. Sykstuska 25, Halicka 11; **w Krakowie** Sukiennice 20, **w Przemyślu** ul. Franciszkańska 24, **w Czerniowcach** ul. Ruska 8.

Tutki ze specyalnej bibułki **„Abadie“**
„PRIMUS“
są powszechnie uznane za najlepsze! Wszędzie do nabycia. Fabryka Lwów, ul. Mickiewicza 2.

W koncesyonowanej
szkole tańców
Praksedy z Sozańskich
Stengel
Rynek l. 8, I piętro
istniejącej od roku 1874, zaszczyconej najwyższem uznaniem i względami **Ich c. i k. Wys. Arcyks. Salwatorów**, odbywają się ćwiczenia zbiorowe, dla umiejących tańczyć **każdej soboty;** początek o 8-mej wieczór.
W innych dniach tygodnia lekcye zbiorowe lub w osobnych kółkach, dla początkujących w własnym salonie, pensyonatach i zakładach naukowych.
Wpisy codziennie od godziny 5-tej wieczorem.

„Vinacet“

nowa essencya octowa poleca się każdej gospodyni, każdemu hotelierowi i restauratorowi jak najlepiej. Wyrabiany z tego ocet wyróżnia się. 1) dobrym smakiem i zapachem, 2) najwyższą konserwującą siłą, 3) zupełnym brakiem bakteryi, 4) niezepsuciem się, 5) swoją taniością, **tańszy od kupionego gotowego octu.**

Ceny ¼ litr. flaszka na 5—10 litrów octu 1 K. 1 litr. flaszka na 20—40 litrów octu 3 K. Na składzie **w aptekach, handlach delikatesów, drogueryach i sklepach korzennych.**

Skład główny dla Galicyi i Bukowiny u Henryka Blumenfelda we Lwowie.

Zwraca się uwagę na markę ochronną obok się znajdującą.

Suilina Wagnera

dyetetyczno-leczniczy proszek dla trzody chlewnej niezawodny środek przeciw wszelkiego rodzaju chorobom nierogacizny, powstałym wskutek złego odżywiania, zaburzeń w krążeniu krwi i trawieniu. Używa się ze znakomitym skutkiem przeciw **pomorowi i róży węglikowej świń.**

Prawdziwy tylko z marką ochronną i własnoręcznym podpisem weterynarza „St. Wagner i J. Zerygiewicz“.

Do nabycia w c. k. aptece obwodowej

J. Zerygiewicza
w Zaleszczykach.
Cena pudełka 1 korona.

Przy ściąganiu
Wina i Piwa
poleca
węże gumowe,
korki, kapsle,
maszynki do korkowania
W. CZOPP
Żółkiewska l. 2.
Rok założenia 1848.

Redaktor Odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.